Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 167 Kraków, piątek 24 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Miesięcznie zł. 3·50

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Holeksa & Rymar

Spółka niezarejestrowana z nieograniczoną bezczelnością

Za „bałagan", jakiego narobiono w skandalicznie wlokącej się od roku sprawie samorządu gminnego miasta Krakowa, winę ponoszą dwaj poprzedni ministrowie spraw wewnętrznych, którzy dali się w błąd wprowadzić i teroryzować paru nieodpowiedzialnym osobnikom, równie bezczelnym, jak... głodnym.

Steroryzowany w **lipcu 1924** zgłoszonym w Sejmie przez chjenę wnioskiem, jakoteż osobistą interwencją posłów **Holeksy i Rymara**, ówczesny minister spraw wewnętrznych **Hubner** zarządził rozwiązanie krakowskiej Rady miejskiej i wprowadzenie — **wbrew statutowi miasta Krakowa** — komisarza rządowego.

Podeptawszy w ten sposób ustawę, rząd zamianował komisarzem rządowym urzędnika administracyjnego i to najwyższego urzędnika, jakiego mógł do takiej funkcji przeznaczyć, bo wicewojewodę. Przeciw temu komisarzowi **chjena** odrazu rozpoczęła taksamo zajadłą i krzykliwą kampanję, jak teraz przeciw jego następcy.

Wojewoda nie dał się przez tę kampanję steroryzować na tyle, by rządy miasta i gospodarkę gminną oddać na pastwę jakiegoś partyjnika chjeńskiego o wilczym apetycie, ale na żądanie pp. **Holeksy** i **Rymara** zamianował radę przyboczną, w której **większość miejsc oddał chjenie.**

Ta rada przyboczna z większością endecko-chadecką trzy miesiące zużyła na opracowanie swego regulaminu. Całoroczna działalność tej rady przybocznej absolutnie niczem się nie zaznaczyła. Budżet miejski na rok 1925 przyjęła ta rada przyboczna **w ciągu jednego posiedzenia** bez jakiejkolwiek analizy preliminarza. W ciągu całego roku od tej chjeńskiej rady przybocznej (w której obradach socjaliści udziału nie brali) nie wyszła **ani jedna inicjatywa.** W ręku chjeny rada przyboczna nie była ani czynnikiem kontroli gospodarki miejskiej, ani czynnikiem doradczym. Chadecy i endecy uczynili z rady przybocznej poprostu pośmiewisko.

Rychło spostrzegła chjena swą kompromitację i ze zwykłą sobie bezczelnością starała się ją zwalić na — rząd. W numerze „Gońca Krakowskiego" z 27 lutego 1925 pisał endecki poseł Medard Kozłowski:

> „Nie pochwalamy bynajmniej kroku rządu, który rozwiązał dawną radę, nie przewidziawszy dobrze trudności, jakie się z tego wyłonią."

Czy to nie szczyt bezczelności?! Sami steroryzowali rząd do tego kroku, a potem piszą cynicznie, że tego kroku nie pochwalają...

Do przezwyciężenia „trudności", jakie się z owego kroku rządu wyłoniły, zabrali się nie endecy i nie chadecy, lecz **socjaliści**, którzy wystąpili z całym szeregiem inicjatyw wiodących do wybrnięcia ze stanu bezprawia i do przywrócenia samorządu miastu Krakowowi. **Chjena zaś konsekwentnie wszystkie te inicjatywy, jedną za drugą, kolejno utrącała i zabarykadowała szczelnie każde wyjście z „bałaganu".**

I tak **w listopadzie 1924** z inicjatywy posłów **dra Bobrowskiego i dra Marka** przedłożono w Sejmie wniosek, podpisany przez posłów ośmiu stronnictw (między nimi także przez chadeków i piastowców), a domagający się zatwierdzenia przez Sejm gminnej ordynacji wyborczej dla Krakowa, uchwalonej przez krakowską Radę miejską w r. 1919. W sejmowej komisji administracyjnej referował ten wniosek socjalistyczny poseł m. Krakowa dr. Emil **Bobrowski**, ale **chjena** wniosek ten w komisji **utrąciła.** Komisja **w lutym 1925** większością głosów wniosek ten **odrzuciła**, a przyjęła natomiast następujący, nic nie mówiący wniosek endeckiego posła Kozłowskiego:

> „Wzywa się rząd, aby na czas przejściowy, t. j. do przeprowadzenia wyborów do Rady m. Krakowa w porozumieniu z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym, oraz miejscowemi ugrupowaniami politycznemi przeprowadził reorganizację zarządu tymczasowego m. Krakowa przez ścisłe określenie kompetencji jego poszczególnych organów."

Referentem tego wniosku na pełny Sejm wybrała komisja **p. Kozłowskiego.** Referat jego (druk sejmowy Nr. 1852) nosi datę **26 marca 1925.** Od tego czasu aż do odroczenia Sejmu na ferje letnie, a więc **przez 4 miesiące, uchylał się p. Kozłowski od referowania tego wniosku w pełnym Sejmie;** skutkiem tej chjeńskiej **taktyki przewlekania** Sejm po dziśdzień nie załatwił tej sprawy i będzie mógł nad nią obradować dopiero po wakacjach, **najwcześniej w październiku!**

Ażeby **bezczelny cynizm chjeny** dokładniej uwypuklić przytoczymy ze wspomnianego druku sejmowego motywy p. Kozłowskiego do jego wniosku. Pisze on tam:

> „Jakkolwiek Komisja uznała, że **zbyt długo** trwające zawieszenie samorządu, **zwłaszcza w tak dużej gminie, jaką jest m. Kraków, jest zjawiskiem niepożądanem**, to jednak nie przychyliła się do wniosku, domagającego się uchwalenia osobnej ordynacji wyborczej dla gminy m. Krakowa. Na stanowisko Komisji wpłynęła ta okoliczność, że równocześnie przystąpiła Komisja do obrad nad ordynacją wyborczą dla gmin wiejskich, za którą **niedługo nastąpi** także ordynacja wyborcza dla miast."

Teraz mamy koniec lipca, — ferje sejmo**we**, — a ani ordynacja dla miast, ani nawet dla wsi nie zaczęła się jeszcze rodzić! Żadne „**niedługo**", nieprawdaż?

Tak tedy **zakorkowała chjena szczelnie** wyjście drogą sejmową, drogą nadania Krakowowi nowej ordynacji wyborczej.

Wobec tego pozostawało inne wyjście: uwzględnienie rekursu rozwiązanej Rady miejskiej i przywrócenie jej do urzędowania. Ale ówczesny minister spraw wewnętrznych p. **Ratajski** pod presją posłów **Holesky i Rymara** odrzucił rekurs i zatwierdził rozwiązanie Rady miasta Krakowa.

Wówczas posłowie socjalistyczni oświadczyli ministrowi Ratajskiemu, że zgodzą się na **trzeci sposób wyjścia**, mianowicie na przeprowadzenie nowych wyborów do Rady miejskiej na podstawie starej, kurjalnej ordynacji wyborczej. Ale przeciwko temu skwapliwie zaprotestowali pp. **Holeksa i Rymar**, wiedząc dobrze o tem, że jeśli na podstawie powszechnego, równego i proporcjonalnego prawa wyborczego bezwarunkowo pozostałaby chjena w Krakowie w mniejszości, to w systemie kurjalnym zostałaby doszczętnie „wygolona" z Rady miejskiej. Pod ich presją p. minister Ratajski odrzucił zatem i tę drogę wyjścia.

Wtedy posłowie **dr. Bobrowski i dr. Marek ukazali czwarty sposób wyjścia:** mianowicie odkryli zapomnianą uchwałę Polskiej Komisji Likwidacyjnej, umożliwiającą zamianowanie przez rząd Tymczasowej Rady miejskiej na podstawie porozumienia stronnictw. Wyjście to zaakceptował p. minister Ratajski i zlecił prezesowi Wydziału Samorządowego senatorowi Kędziorowi prowadzenie odnośnych rokowań. Wszystkim się ten sposób wyjścia spodobał, wszyscy uznali za podstawę porozumienia klucz cyfrowy rezultatu wyborów sejmowych z r. 1923. Ale pp. **Holeksa i Rymar utrącili** te rokowania, albowiem wedle przyjętego klucza należało się chjenie 38 ze stu mandatów, a oni chcieli przemycić 51 mandatów, czyli absolutnej większości dla chjeny w ten sposób, że jako rzekomych „centrowców" usiłowali wkręcić zdecydowanych i znanych chadeków i endeków, jak prof. Surzycki, rektor Akademji górniczej Krauze, p. Lewkowiczowa itp. Gdy się ten szwindel nie udał, rozbili rokowania i zatarasowali czwarte wyjście.

Obecnie rząd zamianował nowego komisarza w osobie p. dra Witolda **Ostrowskiego.** Pod względem zasadniczym rząd dopuścił się tu błędu i powtórzył złamanie obowiązującej ustawy. Albowiem wedle statutu miasta Krakowa obowiązany był ustanowić komisarzem członka prezydjum miasta Krakowa. Hałas, jakiby wszczęła w takim wypadku chjena, nie byłby większy od tej wrzawy, jaką teraz robi, ale rząd miałby za sobą przynajmniej poszanowanie prawa, ścisłe wykonanie ustawy, praworządność.

Jednakowoż rząd wybrał inną drogę z motywu, którego odsłonięcie nie będzie pozbawione pikanterji. Mianowicie w czasie rokowań o zamianowanie Tymczasowej Rady miejskiej wysunęli właśnie przedstawiciele chjeny, a to poseł **Mianowski** w obecności posła **Holeksy**, nazwisko **p. Ostrowskiego jako kompromisowego kandydata na prezydenta miasta** i sondowali w tej kwestji opinję przedstawicieli PPS. Tem się kierując, rząd zamianował komisarzem tego ich „kompromisowego" kandydata, na którego oni odrazu napadli w najordynarniejszy sposób, odsądzając p. wojewodę Kowalikowskiego od czci i wiary za tę nominację.

Ma więc rząd za swoje, ilekroć da się steroryzować pp. Holeksie i Rymarowi (z których, rzecz znamienna, żaden nie jest posłem krakowskim); za każdym razem rząd robi to, co oni wymuszają, a oni w zamian za to napadają na rząd i krzyczą, jakby ich żywcem ze skóry obdzierano.

Dość już chyba ma rząd podobnych doświadczeń z tymi panami, ażeby im się dał

jeszcze nadal teroryzować i potem w dodatku brał jeszcze od nich cięgi...

Jeżeli, co powinien w tej chwili uczynić p. minister Raczkiewicz, to przedewszystkiem **rozpędzić skompromitowaną radę przyboczną, która w obecnym składzie, nie odpowiadającym rzeczywistemu ustosunkowaniu sił w mieście, nie może być utrzymana.** Pierwszem zadanem nowego komisarza rządowego powinno być przedłożenie odpowiednich propozycyj w tym względzie.

Oczywiście i to nie załatwi jeszcze sprawy. Trzeba się cierpliwić do września: albowiem we wrześniu odbędzie się przed Trybunałem administracyjnym rozprawa na skutek skargi wniesionej przez rozwiązaną Radę miejską przeciw rozporządzeniu rządu rozwiązującemu samorządową reprezentację Krakowa. O tem powinien na razie pamiętać p. minister Raczkiewicz.

POSEŁ JAN KWAPIŃSKI

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej

Uchwalona przez Sejm 20 lipca ustawa o wykonaniu reformy rolnej z punktu widzenia programu partji naszej nie jest czemś doskonałem, na czem moglibyśmy poprzestać w walce o przebudowę ustroju agrarnego w Polsce. Tem niemniej stanowi ona duży krok naprzód w dziedzinie ustawodawstwa rolnego, zabezpiecza interesy robotników folwarcznych, interesy miast i osad fabrycznych, oraz zachowuje gospodarstwa o wysokiej kulturze rolnej.

Główne wytyczne ustawy są następujące:

Według art. 5 ogólny obszar wyłączeń na cele uprzemysłowionych majątków ma wynosi w całej Polsce 550 hektarów. Wykaz imienny tych majątków musi być ogłoszony w urzędowych gazetach.

Zgodnie z art. 11, corocznie na cele parcelacji przeznacza się 200.000 ha.

W tym celu corocznie ustalony będzie kontyngent parcelacyjny na każdy powiat względnie okręg. Ponieważ maximum posiadania ustalono na 180 ha., więc każdy ziemianin z góry będzie wiedział, że powinien przystąpić do parcelacji nadwyżki gruntów ponad 180 ha.

Jeżeli w terminie rocznym właściciel gruntu dobrowolnie nie będzie parcelował, to wówczas urzędy ziemskie sporządzają imienny wykaz poszczególnych majątków ziemskich, lub ich części, podlegających parcelacji, pozostawiając półroczny okres na przeprowadzenie parcelacji. O ile po tym okresie obszarnicy nie będą parcelowali, wówczas następuje, zgodnie z działem IV, przymusowy wykup majątków ziemskich, lub ich części.

Wynagrodzenie za przymusowy wykup równać się będzie oszacowaniu gruntów przez obszarników do podatku majątkowego.

Nabywcami parcel z reguły winni być według art. 44 pracownicy folwarczni, którzy utracili pracę na skutek parcelacji.

Obszar nowo-tworzonych gospodarstw (art. 49), oraz powiększonych karłowatych gospodarstw wynosi: w województwach kresowych i powiatach górskich do 35 hektarów, w reszcie województw do 20 hektarów.

Parcele urzędniczo-robotnicze ustalono do wysokości 1 hektara. Parcele dla rzemieślników według 5-go punktu art. 49-go regulować będzie minister reform rolnych w zależności od zapasu ziemi i wartości gleby.

W sprawach parcelacji w województwach wschodnich ustalono zasadę, że przedewszystkiem ziemia ma być przeznaczona na uzupełnienie karłowatych gospodarstw sąsiednich wsi, a następnie na tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw, to znaczy, że kolonizacja z przeludnionych powiatów centralnych województw może być dokonywana dopiero po zaspokojeniu potrzeb miejscowej ludności.

Do art. 51 przyjęto poprawkę klubu ukraińskiego, że „nabywcami gruntów, wydzielonych z dóbr martwej ręki (punkt b) i c) art. 2-go) mogą być wyłącznie wyznawcy tego samego kościoła, do którego należały przedtem przejęte dla parcelacji dobra t. zw. martwej ręki".

Bezrolni i małorolni nabywcy parcel przy rządowej parcelacji (art. 58) otrzymają kredyt 40-letni na spłatę ziemi. Pełnorolni gospodarze — na 20 lat, ewentualni nabywcy ośrodków — pięcioletni kredyt.

Kredyt długoterminowy udzielany będzie na procent nie wyższy, niż 6 procent w stosunku rocznym.

Pracownicy folwarczni i zasłużeni żołnierze armji polskiej otrzymają kredyt (według art. 70) do wysokości nabytej parceli, płatny w 5 lat po nabyciu. Termin spłat pożyczek 40-letni.

Prócz pożyczki na nabycie ziemi pracownicy folwarczni i zasłużeni żołnierze (według art. 71go) otrzymają na wzniesienie budowli kredyt do wysokości 2.500 złotych, płatny w 4-ym roku po otrzymaniu pożyczki, w przeciągu 15 lat.

Art. 18, (pogorszony z winy „Wyzwolenia") ustanawia, że pracownicy folwarczni, którzy stracili pracę wskutek parcelacji w terminie od 1 stycznia 1923 r., przed wejściem w życie niniejszej ustawy, a parcel nie nabyli, mają prawo do korzystania z przepisów ustawy (artykuły 44, 50 cz. II, 70 i 71). Wniosek posła Sanojcy („Wyzwolenie") skreślenia tego artykułu upadł. Według „Wyzwolenia" ci pracownicy, którzy postradali pracę i nie nabyli parcel, bo nie mieli pieniędzy, nie mają prawa do korzystania z dobrodziejstw nowej ustawy. Na szczęście żądanie „Wyzwolenia", by skreślić ten artykuł nie odniosło skutku.

Wszystkie podania w sprawie nabycia ziemi, otrzymania pożyczek (według art. 83) są wolne od opłat stemplowych.

Jak powiedzieliśmy wyżej, obecna ustawa poprawia ten stan, który obowiązywał i na skutek tego klub socjalistyczny głosował za tą ustawą.

W czasie długich obrad w komisji ustawa ta mogłaby być znacznie ulepszona, gdyby nie stanowisko „Wyzwolenia", które zamiast porozumieć się z piastowcami, dążyło do zgłaszania własnych wniosków, często bardzo powierzchownie opracowanych i nie mających widoków przejścia.

Na „Wyzwoleniu" ciąży lwia część odpowiedzialności za wady, jakie są w tej ustawie. „Wyzwolenie" nastawiło całą swoją taktykę na to, żeby głosować przeciwko ustawie, wniesionej przez rząd i opracowywanej przez komisję.

Dopiero na plenum Sejmu po drugiem głosowaniu, po zbytecznej obstrukcji, „Wyzwolenie" szukało porozumienia z piastowcami, niestety było już za późno, porozumienie odbywało się w warunkach nienormalnych i odbiło się ujemnie na ustawie.

Stanowisko obszarników bez różnicy partyjnej było od początku wrogie ustawie.

Z nimi w parze szły: część „Wyzwolenia", komuniści, t. zw. niezależna partja chłopska i grupa ks. Okonia.

Narodowa partja robotnicza w głosowaniu nad poprawkami szła na rękę obszarnikom, starając się swojem głosowaniem przyczynić się do tego, żeby ustawa pozostała bez żadnej wartości.

Streszczając twierdzimy, że o ile wykonawcy będą sumiennie stosowali się do przepisów uchwalonej ustawy, to na kresach wschodnich może nastąpić stopniowe uspokojenie, a w reszcie Polski lud pracujący na wsi będzie mógł stopniowo zdobywać ziemię.

Nie trzeba jednak zapominać, że ustawa musi jeszcze przejść przez czyściec Senatu, by następnie poraz wtóry znaleźć się w piekle sejmowem. Dążeniem demokracji robotniczej i chłopskiej będzie wydobycie ustawy z tych przepraw przynajmniej w takim stanie, w jakich wyszła po tylu trudach z trzeciego czytania w Sejmie.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE PPS

Centralny Komitet Wykonawczy PPS delegował tow. Czapińskiego, Posnera i Praglera na kongres jubileuszowy Belgijskiej Partji Robotniczej, który odbędzie się w Brukseli w dniu 15 i 16 sierpnia.

Jednocześnie CKW mianował tow. Niedziałkowskiego przewodniczącym delegacji PPS na kongres międzynarodowy w Marsylji, pozostawiając wybór innych członków prezydjum samej delegacji.

Tow. pos. Z. Piotrowski wyjeżdża w dniu 26 bm. do Sztokholmu na dwutygodniowy oświatowy kurs Międzynarodówki robotniczej. Tow. Piotrowski wygłosi na kursie odczyt o stanie oświatowego ruchu robotniczego w Polsce.

TEN

Djabeł zwycięzca

— Zdaje mi się, że wielu inteligentnych ludzi uznałoby i cały „raport" i objaśnienia gajowego za bredzenie. Niektórzy roześmieliby się serdecznie, a wszyscy prawie chrześcijanie osłoniliby się krzyżem świętym, choćby tylko w myśli, aby nie spłoszyć dalszych wywodów Tarasa. Ja jednak nie śmiałem się ani żegnałem. Nie dlatego, żeby nie zniechęcić djabła albo podobać się jego nieprzyjaciołom. Ale poprostu z tego powodu, że z równym szacunkiem odnoszę się do rozumu, jak i głupstwa Są to tylko terminy dwóch pojęć równowartościowych. Ponieważ jednak rozum jest użyteczny, szanowany, surowy i potężny, a głupstwo pogardzane, łagodne i słabe, — skłaniam się sympatją na jego stronę i wolę Wirgiljusza, niż stosowaną i mądrą poezję Dantego. Dlatego z szczerą powagą rozmawiałem dalej o realnych formach walki sił wyższych, a raczej potężniejszych, niż nasze. Taras odpowiadał mi niechętnie.

— Nie można, panie, — szeptał, — i myśleć czasem, nie tylko mówić o tem. Dziś był dobry czas, a ot i coś stało się, nie wiem nawet kiedy... On zatarł pismo przed oczami waszemi. Ten drugi, jego nieprzyjaciel, i tak wie, co tu było napisane, ale widać wasze oczy nie powinny były zobaczyć tego, źle stałoby się widać dla jego pracy. Oni obaj mają inne myśli i inne patrzenie na rzeczy, niż ludzie.

— Nie pojmiecie tego!... Ale możecie spróbować innych sposobów, dla ciekawości tylko, oni obaj dbają o ludzi tyle, ile wy dbacie o pyłek przydrożny. Bardzo dziwi mnie, że on zatarł pismo. Przecież szkoda tylko dla was mogłaby być, a on ani ten drugi wcale o to nie dba. Zląkł się czegoś... Bardzo dziwne są sprawy ich obojga. Dziś jest święto Kupały, wypadło siódme pisklę z wroniego gniazda przed chatą i dwie czarne żmije grzeją się przy nim na słońcu. Jak zawsze. W dzień nie zobaczycie nic, albo bardzo mało. Wasze ucho zagłuszy gwar życia ptasiego, a oczy zaślepią się wszystkim, na co przywykliście patrzeć, i nie dojrzycie w tłumie grubych rzeczy niczego więcej, tylko wymierzone, zważone i nazwane. Jak ochota wam, — idźcie dziś nocą późną do lasu, gdzie was nogi poniosą, siądźcie na jakim spróchniałym pniu — i patrzcie, słuchajcie... Dziś dobry dzień i noc dobra... A jednak zatarł pismo!...

W zamyśleniu odszedł Taras i nie pokazał się więcej. Wyszedłem po pewnym czasie przed chatę: istotnie, pod sosną, olbrzymią i rosochatą, siedziało nawpół upierzone pisklę wronie, a obok powoli skręcały się i rozkręcały dwie groźne żmije poleskie. Słońce zachodziło już. Dookoła rozległej wydmy czerniła się zębata ściana lasów, głęboko podszytych zaroślami leszczyny, młodego dębu, brzóz i akacyj. Za podszyciem tym rozpoczynały się moczary, podstępne, nieoczekiwane, utrzymujące na sobie niewiadomo jakim sposobem ogromne sosny i świerki, a przytem głębokie i bezwzględnie martwe. Jedna tylko droga łączyła wydmę z dalekim gościńcem żurawickim, a do tej drogi zbiegały się znów jakieś ścieżki leśne, kręte, często urywane i gubiące się w jeziorkach. Ścieżki, wydeptane w każdym razie nie przez ludzi.

Wielka chata gajowego, która zapewne służyła dawniej komuś innemu, zbudowana była z ogromnych, lekko ociosanych pni dębowych. Pokryta glinianą dachówką niezwykłej grubości, z dużemi, okratowanemi oknami, przypominała raczej jakieś pustelnicze osiedle lub przystań rozbójniczą, niż zwykły domek stróża leśnego. W pobliżu widać było ruiny kilku zabudowań gospodarskich zapewne, z których jedynie część wielkiej stajni zachowała się jako tako. Tam stały przez jesień i zimę krowy Tarasa i codziennie nocowała półdzika klacz ze źrebięciem. Całym gospodarstwem zajmowała się też półdzika Doska, dwudziestoletnia dziewczyna, wiecznie milcząca i jakby zaspana, czy też rozmarzona. Pośród niewielkich wzgórków na wydmie znajdowało się maleńkie jeziorko; tam najczęściej można było zobaczyć Doskę czarnowłosą, przeglądającą się całemi godzinami w wodzie lub kąpiącą się bez żenady w obecności obcych. Kiedy raz jakiś chłop, przybyły na wydmę do Tarasa, krzyknął na nią, że to grzech tak pokazywać się oczom ludzkim, odpowiedziała najspokojniej:

— Tobie grzech, nie mnie, bo ty się patrzysz. A jak stworzyli mnie dla grzechu, — to nie dla twojego, możesz patrzyć ile zechcesz, nie ugryziesz. Wrony i sarny też patrzą na mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Wojna celna w świetle głosów prasy niemieckiej

LIST Z BERLINA

Wojna celna polsko-niemiecka, niestety, przedłuża się. Ujemne skutki tego zatargu gospodarczego stają się jawnie widoczne zarówno w Niemczech, jak i u nas. Rokowania pomiędzy naszą a niemiecką delegacją nie zostały wprawdzie zupełnie zerwane, ale długa przerwa w naradach i konferencjach świadczy, że sprawa traktatu handlowego z Niemcami znajduje się w stadjum krytycznem. Jak tedy reaguje na to opinja publiczna w Niemczech?

Zaznaczyć należy na wstępie, że prasa niemiecka, jako wyrazicielka opinji publicznej, kwestji wojny celnej polsko-niemieckiej poświęca stosunkowo dużo miejsca. W poglądach swych na zatarg gospodarczy z Polską, w opinjach i dezyderatach, organy prasy niemieckiej rzecz zrozumiała, nie są zgodne, reprezentują bowiem różnorakie interesy rozmaitych klas społecznych, różnych warstw i grup gospodarczych.

W Niemczech, tak samo zresztą, jak i u nas, ciężar i koszta wojny celnej zostaną w ostatecznym rachunku przerzucone na barki klasy robotniczej, a tedy nic dziwnego, że organa prasy robotniczej, socjalistycznej przedewszystkiem, występują otwarcie za przerwaniem wojny celno-handlowej, nawołują rząd do przyśpieszenia toku rokowań traktatowych, do zaprzestania taktyki represji gospodarczych, do szukania dróg porozumienia i dania maximum dowodów dobrej woli. Tego rodzaju ugodowy ton, w rzeczach zatargu gospodarczego polsko-niemieckiego, nadaje przedewszystkiem berliński „Vorwarts" (Naprzód), centralny organ partji socjalistycznej, który patrząc na istotę wojny celnej z szerszego, ogólniejszego punktu widzenia, pragnie uregulowania stosunków ekonomicznych z Polską, obiecując sobie i słusznie, że uporządkowanie spraw ekonomicznych, z natury rzeczy, przyśpieszyć musi proces wyrównywania ostrych kantów politycznych i doprowadzi do ułożenia się stosunków polsko-niemieckich w sposób sąsiedzki. „Vorwarts", kierowany przez [illegible] Stampfera, nietylko w licznych artykułach i notatkach redakcyjnych otwarcie wyraźnie domaga się jaknajszybszj ugody gospodarczej z Polską, ale otworzył łamy swoje dla głosów polskich (artykuł tow. Diamanda z dnia 7 b. m., przedrukowany został w „Naprzodzie", chcąc zapoznać robotników niemieckich z polskim punktem widzenia całej sprawy z żądaniami i ofertami polskiemi. Takie same, ugodowe w stosunku do Polski, stanowisko zajmują naogół wszystkie ważniejsze polityczne organy socjalistycznej prasy niemieckiej, które wojny celnej z Polską nie lekceważą, ujemne skutki gospodarcze tego zatargu należycie oceniają i pragną rychłego zakończenia tej ciężkiej, acz cichej i bezkrwawej walki.

Nieco inaczej, rzeczowo mniej pojednawczo nastrojone są koła niemieckich związków zawodowych. Całą sprawę wojny celnej traktują one z ciaśniejszego punktu widzenia, dbają przedewszystkiem o interes swoich związków zawodowych, o interes głównie górników niemieckich. Wiadomo, że głównym kamieniem, o który rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego dotychczas się rozbijają, jest sprawa kontygentu wwozowego dla węgla z naszego Górnego Śląska. Otóż związkowcy niemieccy, będąc zasadniczo również przeciwnikami represyj gospodarczych, pragną również szybkiego zakończenia wojny celnej z Polską, chcą jednak, aby rząd niemiecki udzielił Polsce rozmaitych koncesyj ekonomicznych, byle tylko nie ustępował w sprawie importu węgla polskiego; ofiarowany Polsce kontygent 6 tysięcy wagonów węgla miesięcznie, podniesiony później do 10 tysięcy wagonów jest maksymalnem ustępstwem ze strony niemieckiej. — Tego rodzaju stanowisko zajmują wszystkie główniejsze organy związkowe, a nawet głosy działaczów związkowych, w głównej sprawie spornej nieustępliwie nastrojone, przedostają się na łamy prasy politycznej, że wskażemy na artykuły tow. Lofflera, przewodniczącego niemieckiego związku górniczego i tow. Eggerta, sekretarza Powszechnej Unji Zawodowej (Komisji Centralnej niemieckiej) w ostatnich dniach drukowane w berlińskim „Vorwartsie". Obaj działacze związkowi, zwłaszcza tow. Eggert, pragną uwzględnić, jak powiedzmy, agrarne postulaty polskie, chcieliby, aby rząd niemiecki znacznie dalej posunął swoje ustępstwa w sprawie dowozu polskiego bydła i nierogacizny żywej i bitej. Ale w sprawie importu węgla polskiego są oni nieustępliwi.

Do szybkiego zakończenia wojny celnej polsko-niemieckiej, do ustępstw i kompromisu nawołują również czołowe organy prasy mieszczańsko-demokratycznej niemieckiej: „Berliner Tageblatt", „Vossische Zeitung" i „Frankfurter Zeitung". Są to organy kół handlowych, a w pewnej mierze zastępują również interesy niemieckiego przemysłu przeróbczego. Handel zaś i przemysł przeróbczy niemiecki są bardzo znacznie zainteresowane w tem, aby utrzymać dotychczasowe stosunki z rynkiem polskim. W wpływowym „Berliner Tageblatt'cie", którego redakcja już przed miesiącem umieściła ciekawy artykuł tow. Diamanda, polityczny redaktor tego dziennika, p. Eryk Dombrowski, parokrotnie już zabierał głos w sprawach zatargu gospodarczego polsko-niemieckiego, wskazując na potrzebę zawarcia ugody ekonomicznej w drodze wzajemnych ustępstw. Takie same stanowisko zajmują w sprawie wojny celnej oba inne czołowe organy demokratyczne, a wszystkie razem konieczność zgody gospodarczej z Polską motywują nietylko potrzebą utrzymania rynku polskiego dla niemieckiego eksportu, ale wskazują na pewne momenty polityczne, mianowicie: podkreślają, że wojna celna z Polską godzi przedewszystkiem w element niemiecki na Śląsku Górnym, że interesy ludności niemieckiej w obwodzie węglowym polskim wymagają przerwania represji celno-handlowych, ugody z Polską, którą trzeba będzie okupić pewnemi koncesjami ze strony Niemiec.

Aczkolwiek opinje organów demokratycznych są bardzo ważne, ujawniają bowiem, że w społeczeństwie niemieckiem istnieje silny prąd ku ugodowemu załatwieniu zatargu gospodarczego polsko niemieckiego, polityczna, praktyczna ich wartość jest mniejsza, aniżeli charaktersytyczny głos niemiecki, ujawniony przed paru dniami. Oto bowiem w rozpowszechnionym dzienniku berlińskim „8-Uhr-Abendblatt", zbliżonym do kół niemiecko-ludowych, ukazał się dnia 11 bm. artykuł posła do parlamentu, dr. Cremera, członka frakcji niemiecko-ludowej, stronnictwa ministra spraw zagranicznych Stressemanna, omawiający styuację, wytworzona przez wojnę celną polsko-niemiecką. Dr. Cremer wskazuje na to, że Niemcy tej wojny handlowej lekceważyć nie powinni, podkreśla, że wywóz niemiecki do Polski wynosi conajmniej 300 miljonów złotych marek, że zatem jest to suma dla Niemiec bardzo poważna. Udowadnia on, że wojna celna Niemiec z Polską odbija się przedewszystkiem na gospodarstwie polskiego Górnego Śląska, które w znacznej części stanowi własność niemiecką. Wreszcie, rzecz bardzo ważna, dr. Cremer twierdzi, że import węgla polskiego do Niemiec w wysokości 500 tysięcy tonn miesięcznie, na [illegible]cho, czysto rachunkowo Niemcom niepotrzebny był dotąd ważnym czynnikiem regulowania ceny węgla na rynku niemieckim, że był słowem, jakby klapą bezpieczeństwa dla konsumentów niemieckich, chroniąc ich przed nadmiernem wyśrubowaniem cen rynkowych przez niemieckich wytwórców węgla. W rezultacie wyciąga on wniosek, że zarówno ważne interesy eksportu niemieckiego, jak i konsumentów węgla, a także elementu niemieckiego na polskim Górnym Śląsku wymagają porozumienia z Polską i daje wyraz trosce, jaką napawa go przedłużający się zatarg gospodarczy polsko - niemiecki.

Wystąpienie dr. Cremera zasługuje tembardziej na uwagę, że można je uważać za pogląd kół politycznie zbliżonych do ministra Stresemanna, którego opinja rzecz oczywista, waży niemało w polsko - niemieckich rokowaniach o zawarcie traktatu handlowego.

O ile obok prasy robotniczej, organy związane z kołami handlowemi przeróbczo - przemysłowemi nawołują do nieprzeciągania struny, do szukania i znalezienia kompromisowego wyjścia, o tyle pisma utrzymywane przez ciężki kapitał i koła wielko - agrarne, zwalczają wszelkie projekty ugody z Polską, nawołują i judzą do zaostrzenia represji celnych i handlowych, potępiając rząd niemiecki, że wogóle myśli o jakimś kontyngencie wywozowym dla węgla polskiego i są przeciwni wszelkim ustępstwom, natomiast żądają, aby strona niemiecka niczego ze swych pierwotnych żądań nie opuściła.

W tem judzeniu i podburzaniu prym trzymają organy magnatów węglowych westfalsko - nadreńskich „Rheinisch-Westfalische Zeitung" i „Bergwerks-Zeitung", które całą sprawę zatargu handlowego polsko - niemieckiego traktują tylko z punktu widzenia interesów swych właścicieli, to jest chcą zupełnego wyeliminowania węgla polskiego z rynku niemieckiego, aby pozbyć się ważnego regulatora cen zwłaszcza we wschodnich obwodach niemieckich. Z berlińskich organów politycznych szkodliwie, podburzająco, działa w tym samym kierunku przy pomocy nakręconych argumentów i kłamstw niemiecko - narodowa „Berliner Börsen-Zeitung", którą po części finansują właściciele kopalń na niemieckim Górnym Śląsku, a więc najbardziej zainteresowani w wyeliminowaniu węgla z polskiego z Niemiec. Zwłaszcza dziennik ten, wyróżniający się ultra - nacjonalistyczną tendencją i nieprzebieraniem w źródłach oburza się na dr. Cremera i stara się obalić czy osłabić jego argumenty za koniecznością ugody z Polską, przy pomocy krzykliwych słów i naciąganych faktów. Organy zaś główne wielko-agrarne: berlińska „Deutsche Tageszeitung", poczęści „Tagliche Rundschau" i stinnesowska „Deutsche All. Ztg" popierają antypolskie domagania się ciężkiego przemysłu, zwłaszcza węglowego, chcą przy tej sposobności upiec własną pieczeń i ograniczyć do minimum albo zupełnie usunąć z rynku niemieckiego polskie płody agrarne, a przedewszystkiem dowóz żywego i bitego mięsa.

Jak zatem widać opinja polityczna niemiecka, z którą rząd Rzeszy liczyć się musi i liczy, jest w sprawie wojny celnej polsko - niemieckiej niejednolita; nie mówiąc już o interesach klasy robotniczej, które pomimo specjalnego położenia górników niemieckich, wymagają szybkiego przywrócenia normalnych stosunków towarowo - wymiennych z Polską, znaczna i wpływowa część mieszczaństwa niemieckiego rozumie szkodliwość zatargu gospodarczego z Polską i chce szybkiego przerwania represji celno-handlowych.

Zadaniem naszem więc musi być wyzyskanie tych tendencji ugodowych i doprowadzenie, przez dające się pogodzić z naszemi interesami i naszą godnością państwową ustępstwa, do zlikwidowania całego zatargu ekonomicznego.

Wojny bowiem celnej z Niemcami lekceważyć nam nie wolno. Skutki jej są ciężkie zarówno dla Niemiec, jak i dla nas. O dotychczasowych efektach tej wojny handlowej trzeba będzie pisać oddzielnie, są bowiem pomimo krótkiego czasu pouczające, zwłaszcza dla klasy robotniczej polskiej i niemieckiej.

J. Most.

Wykrycie organizacji komunistycznej, operującej wśród armji

Władze bezpieczeństwa aresztowały w dniach 19 i 20 lipca wielką organizację komunistyczną, która wyłoniona z „Centralnego Komitetu Zw. Młodzieży Komunistycznej", usiłowała opanować garnizon wojskowy Warszawy.

Wszczęte przez agitatorów komunistycznych próby dotarcia do pułków warszawskich zostały stłumione.

Zarządzone rewizje i obławy zakończyły się rozbiciem organizacji, składającej się z 30 osób. Pośród aresztowanych na czoło przestępców wysuwa się niejaki Jerzy Flatau, znany warszawskij policji politycznej, jako działacz komunistyczny. Terenem jego pracy były pułki i oddziały garnizonu warszawskiego. Pełnił on równocześnie w Centralnym Komitecie Związku Związku Młodz. Komunistycznej funkcje skarbnika. Na jego ręce przychodziły z Moskwy z jaczejki wojskowej znaczne fundusze. Pod pseudonimem „Jurka" Flatau dłuższy czas snuł się dokoła wszystkich organizacyj wojskowych i starał się przy pomocy specjalnie wyznaczonej kurjerki, niejakiej Kutnerówny, prowadzić agitację. Dalej aresztowano niejakiego Fiszbeina, który był łącznikiem „Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej Polskiej" ze zlikwidowaną obecnie organizacją zamachową.

Rozgromienie całej tej organizacji umożliwiło władzom bezpieczeństwa otrzymanie do swych rąk całego planu organizacji sieci jaczejek wojskowych w Warszawie.

Aresztowani zostali osadzeni w kilku więzieniach warszawskich i znajdują się w wyłącznej dyspozycji sędziego Luksenburga, który kieruje całem śledztwem.

Podczas rewizji aresztowanych skonfiskowano spory zapas nierozrzuconych jeszcze odezw komunistycznych, przeznaczonych dla pułków Warszawy.

Nacjonalistyczna religja

Chrystus germański. — Walka nacjonalistów z Biblją w Polsce. — Katolicyzm sportowy

W artykule, drukowanym w „Przeglądzie Powszechnym", a omawiającym stosunki religijne w Niemczech, p. Józef Potocki uwypukla fakt, zresztą już znany, iż nacjonalizm niemiecki — zwłaszcza w sferach protestanckich — bardzo bezceremonjalnie obchodzi się z Chrystusem i jego nauką. Choć oczywiście, udaje, że jest „bogoojczyźniany" — jak to czynią wszystkie nacjonalizmy — chce jednak sobie stworzyć własnego Chrystusa na... obraz i podobieństwo pogańskiego boga dawnych Germanów-Odina. Uważa, że właściwe chrześcijaństwo to religja zanadto miękka, anemiczna, trzeba ją więc skrzyżować — aby nabrała więcej hartu — właśnie z tym bogiem starogermańskim, który dodawał mocy oszczepom plemion germańskich! Rozumie się, jest to gra fantazji — rzeczywistością zaś jest, że rozhukany nacjonalizm nie może się pogodzić choćby z najbardziej przystrzyżonym do potrzeb kapitalistycznego świata chrystyjanizmem. Wygodnie jest nacjonalistom niemieckim zatrzymać nazwę chrześcijańską, ale bez żadnej chrześcijańskiej treści.

U nas nacjonalizm endecki konstruuje sobie, jak wiadomo, inną nowość: katolicyzm — o ile możności najmniej chrześcijański, przedewszystkiem kompletnie „odżydzony" — mimo, iż chrześcijaństwo powstało przecież na ziemi żydowskiej i wchłonęło w siebie mnóstwo pierwiastków i wierzeń, wspólnych z wyznaniem mojżeszowem; stale odbywa się więc w prasie ósemkowej nagonka na Biblję i różne postaci ze Starego Testamentu, które tradycja chrześcijańska otacza poważaniem.

Oto np. p. Grzymała Siedlecki w paru felietonach „Warszawianki" oburzający się na fanfaronady ...anarchistyczno-kawiarniane żydowskiego literata Erenburga (w jego powieści „Julio Jurenito") przy tej okazji urąga wywrotowym instynktom... proroka Izajasza i oburza się na okrutne pogróżki przeciw Babilończykom — biblijnego króla Dawida.

Chociaż w prasie nacjonalistycznej powinien właśnie ów Dawid mieć więcej miru za słowa, tchnące... nacjonalistyczną nienawiścią do obcych ludów.

A forma pogróżek? Rzecz działa się jakieś... 2900 lat temu — w epoce od naszej cywilizacji dość zatem odległej. Z olbrzymiej góry wieków moglibyśmy na te sprawy spoglądać z wyższością ludzi, którzy wrogom swoim nie życzą i nie przysposabiają swojemi słowami zgonu.

Ale właśnie p. Grzymała-Siedlecki, pracując w piśmie prof. Strońskiego pamięta jego niepohamowanie wobec nawet nie obcych wrogów, ale „wroga wewnętrznego", którym obwołał był pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej naszej — pamięta strzały skrytobójcze skierowane doń przez współczesnego nacjonalistę i orgję uwielbień dla tegoż za jego morderczy czyn.

A potem, jak wspomnialiśmy, w tradycji chrześcijańskiej twórca psalmów Dawid, z którego rodu Ewangelja wyprowadza człowieczy żywot Chrystusa zajmuje stanowisko poczesne i p. Siedlecki, przy ...wieczornem odmawianiu litanji do Matki Boskiej w szeregu różnych określeń spotyka i określenie: „Wieżo Dawidowa".

Inny przykład tej kampanji. Niedawno w „Myśli Narodowej" przenicowano tak opis biblijny niewoli egipskiej ludu żydowskiego, że powiedziano iż żydostwo wyzyskało Egipcjan, okradło ich i uciekło, a potem w swojej historji (dość wstydliwie pominięto nazwę Biblja) podniosło harmider na rzekome prześladowania i niewolę egipską. I znów trzeba trafu, że na czele „Dziesięciorga przykazań", których mogą endecy w praktyce nie uznawać, ale w teorji nie mogą odrzucić, znajduje się oświadczenie: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli"... W tej formie dla ludzi wierzących wyraża się zapewnienie, że te przykazania dał Bóg...

A teraz najosobliwsza forma dziś fabrykowanych nowych z gruntu wierzeń katolickich. Katolicyzm sportowy. Tę formę wymyślił poczytny bardzo we Francji autor „Raju w cieniu szpad" Henryk de Montherlant. Sport jest dzisiaj ruchem najbardziej modnym. A wspomniany pisarz francuski jest entuzjastycznym jego apostołem. Otóż sport nie może pałać nadmierną sympatją dla pierwotnego chrześcijaństwa, które ciało miało w niezwykłej pogardzie.

Pan Montherlant radzi sobie w ten sposób, że zupełnie oddziela katolicyzm od chrześcijaństwa. Oświadcza, że dwa poglądy walczą o świat: jeden, na którego pieczęci wyryte jest serce; i który opiera się na niesprawdzalnem. „Zrodzony na wschodzie, jak miraże, stworzył utopję, która wydała na świat nieład". Otóż do tej kategorji zalicza autor między innemi chrześcijaństwo, humanitaryzm i jego produkty wtórne: kosmopolityzm, pacyfizm.

Drugi męski, wspiera się o naturę i rozum, o ducha i ciało i stara się realizować ład. Ten kierunek natchnął katolicyzm rzymski, tradycję autorytetu i znalazł oddźwięk w nacjonalizmie.

Autor tak ceni dyscyplinę, posłuszeństwo przełożonym, że pisze, iż bardziej wyczuwa się moralność i zgodność z planem bożym(sic) w obliczu bandy apaszów, posłusznych swojemu przywódcy, niż — jakiegoś anarchistycznego (w znaczeniu warcholskiego) zespołu ludzi poczciwych.

A teraz morał, który się da wyciągnąć z tych paru przykładów. Oto przednia straż kapitalizmu i burżuazji wojującej — nacjonaliści chcą wykorzystywać religję dla swoich celów ale pod tym warunkiem, że sobie te wierzenia „oczyszczą", że odrzucą to wszystko, co im nie dogadza czy w walce z własnym ludem, czy z obcemi żywiołami.

W krajach katolickich służy do tego celu wmawianie, że katolicyzm wyrósł już z dawnych szat chrystjanizmu, że powinien je precz odrzucić i na swój własny żyć rachunek — zgodnie z potrzebami „bogoojczyźnianej" burżuazji.

I taką religją chcą zwalczać w pierwszej linji socjalizm!

W obronie robotników gminnych

Niejednokrotnie pisaliśmy już o stosunkach w zakładach miejskich w Krakowie i o pokrzywdzeniu zatrudnionych w nich pracowników, uważając, że prezydjum miasta odpowiedzialne za gospodarkę zakładów i instytucyj gminnych, wpłynie na zmianę tych stosunków, jak łamanie ustawy o czasie pracy, urlopach itd.

W Krakowie, wskutek tego, że stosunek zarządu miasta do dyrektorów i naczelników zakładów gminnych nie był i nie jest stosunkiem przełożonego do podwładnego, że p. Komisarz rządu, — względnie wiceprezydent swoje, a dyrektor, nieliczący się z tem, swoje — każdy z zakładów stał się jakby państwo w państwie gminnem... Pracownicy miejscy w Krakowie najdotkliwiej odczuli rządy komisarskie, całkiem jawnie obdziera się ich z praw, zagwarantowanych ustawami państwowemi. Na co niezdobyłby się prywatny kapitalista, prowadzący przedsiębiorstwo dla osobistego zysku, to zakłady gminne, istniejące dla użyteczności publicznej, a więc istnienie ich nie jest związane z wyzyskiem pracy, te zakłady, które winne świecić przykładem w poszanowaniu godności obywatela i jego praw — najspokojniej łamią ustawy, nie stosują się do regulaminów miejskich, gdy idzie o dobro pracownika, gwałcą odnośne uchwały i t. d.

Najsmutniejszym jest fakt, że w gminie krakowskiej są zakłady, w których pracownicy, w jednym z nich w przeważnej części kobiety pracują po 10, 12 i więcej godzin na dobę i to za głodowe płace dniówkowe, lub miesięczne bez jakiegokolwiek wynagrodzenia za nadliczbowe godziny i za pracę w niedziele i święta. Poprostu wykorzystywuje się obecną konjunkturę bezrobocia, stwarzając nieludzkie warunki bytu dla robotników. W takim zakładzie czyszczenia miasta są robotnicy, woźnice, zatrudnieni od 4 w nocy do wieczora z małą przerwą obiadową, nieznający niedziel i świąt, gdyż muszą w nie pracować, za co zresztą dotychczas im się nie płaci. Taki wyzysk pracowników trwa od lat, daremnemi są wszelkie prośby i przedstawienia w prezydjum miasta, nakoniec doprowadzeni do ostateczności, zorganizowali się i zaczęli żądać przez Związek zorganizowania pracy według ustawy o 8-godz. dniu roboczym. I była w tej sprawie deputacja związkowa u komisarza rządu dra Wawrauscha, przedkładano pisma, rezolucje i w końcu prezydjum nic nie zrobiło w kierunku załatwienia słusznych spraw, przyjmując za miarodajną opinję takiego naczelnika zakładu, według której trzebaby obniżyć zbyt „wysokie" płace, gdyż istotnie 32 pracownikom obniżono zarobki o 30—40 groszy dziennie.

Poczucie krzywdy wezbrało i pracownicy gotowi byli do samorzutnych wystąpień. Związek jednak zażądał interwencji Inspektoratu pracy, która również nic nie dała. Oświadczono w obecności przedstawiciela prezydjum miasta, że w płacach robotników zaliczona jest zgóry należność za godziny nadliczbowe, t. zn., jeżeli pracownicy zechcą pracować tylko 8 godzin płace ich ulegną redukcji!

Bardziej wykrętnego stanowiska nie można było zająć i jeśli p. Inspektor pracy przyjął takie oświadczenie — to Związek absolutnie na to się nie zgodzi stojąc na stanowisku słusznem, że obecna płaca jest płacą zasadniczą, od której oblicza się procentowa należność za godziny nadliczbowe. Trzeba być bez poczucia ludzkości, żeby „z racji" przy zastosowaniu ustawowego dnia pracy obcinać płacę dniówkową, wynoszącą dziś w przeważnej części 2'80 zł.; powoływanie się, że w tej głodowej płacy znajduje się już dodatek za godziny nadliczbowe — jest cyniczną prowokacją.

Za prowokację uważamy również zarządzenie z dnia 20 lipca br. w zakładzie budownictwa drogowego, przedłużające czas pracy o 2 godziny, co uczyniono dla uniknięcia powoływania się Związku na ten właśnie zakład również miejski, w którym praca trwała 8 godzin a płace nietylko nie były mniejsze ale o 1 zł. przewyższały zarobki pracowników Zakładu czyszczenia miasta.

Celem złamania akcji pracowników jednej grupy, w drugiej przedłuża się czas pracy o 2 godziny! Czy nie kpiny to z ustawy państwowej? Czy wie o tem Inspektorat Pracy w Krakowie?

Nie stałoby miejsca na mnożenie tych wysoce karygodnych krzywdzeń robotników, na punkcie stosowania ustawy o czasie pracy. Nadmienić musimy jeszcze, że i w rzeźni miejskiej sprawy te nie wyglądają lepiej: najjaskrawszym obrazem oburzających stosunków w niej niech posłuży fakt, że stróże targowicy, zatrudniani są 2 razy w tygodniu bez przerwy 36 godzin, inni w rzeźni pracują po 11 godzin, wszyscy nie znają t. zw. soboty angielskiej, o prawa te robotnicy będą dopiero musieli w najbliższym czasie podjąć walkę, o ile i tu nie pomoże interwencja inspekcji pracy. — A urlopy wypoczynkowe — to istna komedja! Mimo interwencji w prezydjum miasta i całej 2-miesięcznej akcji w Krakowie — są zakłady w których urlopy nie są udzielane zgodnie z ustawą o urlopach. I tak w gazowni naprzykład udzielono urlopów 4—11-dniowych. W magistracie i niektórych zakładach m. istnieje system według którego 14-dniowy urlop przysługuje dopiero po 10 latach pracy. Według systemu znowu p. Weterynarza-dyrektora rzeźni m. przyznaje się 5—10 dniowe urlopy, wskutek czego robotnicy absolutnie z urlopów korzystać nie mogą.

Uważamy, że w interesie zakładów i prezydjum miasta, leży niedopuszczenie do konsekwencyj, jakie mogłyby wyniknąć w razie niezałatwienia tych wszystkich bolączek.

Miejmy nadzieję, że nowomianowany p. Komisarz rządowy okaże silniejszą rękę i zajmie się uporządkowaniem tych iście azjatyckich stosunków w zakładach miejskich. St. B.

* * *

DEPUTACJA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH U PREZYDJUM MIASTA

Na podstawie uchwały zgromadzenia pracowników zakładu czyszczenia miasta i budownictwa drogowego, (które odbyło się we wtorek 21 bm.) w środę 22 bm. w południe udała się do Prezydjum miasta Krakowa deputacja prowadzona przez tow. posła dra Bobrowskiego. W skład deputacji wchodzili, tow. St. Bocian, sekretarz Związku, oraz 12 delegatów wybranych na zgromadzeniu.

Po przedstawieniu p. wiceprezydentowi Saremu bezprawnego przedłużenia czasu pracy o 2 godziny i szykanowaniu pracowników z powodu uchylenia się od tego zarządzenia w Budownictwie drogowem oraz sprawy czasu pracy i urlopów w zakładzie czyszczenia miasta i w rzeźni miejskiej — tow. poseł dr. Bobrowski interwenjował w powyższych sprawach u komisarza rządu, p. dra Ostrowskiego, który życzliwie odniósł się do przedstawionych pokrzywdzeń pracowników i również, jak p. wiceprezydent Sare, przyrzekł uregulowanie czasu pracy i urlopów. — Miejmy zatem nadzieję, że nowy komisarz rządu ukróci samowolę różnych naczelników, dla których nie ma ustawy o czasie pracy — a jest dobra konjunktura z racji bezrobocia, którą się z całą bezczelnością wyzyskuje, obniżając zarobki i przedłużając czas pracy.

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonje wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

Szczegóły eksplozji na „Kaszubie"

Nieszczęśliwy wypadek czy zbrodniczy zamach?

Z Gdańska donoszą o eksplozji torpedowca „Kaszub" następujące bliższe szczegóły:

„Kaszub" znajdował się w stoczni gdańskiej przy ujściu Wisły w pobliżu miasta, w. Milchpeter, dokąd zawinął dla dokonania koniecznego remontu. Parę minut po godzinie 8 nastąpił straszny wybuch w kadłubie torpedowca. Olbrzymi płomień ognia strzelił ze środka torpedowca ku górze, jednocześnie zawalił się jeden z kominów. Słup ognia, dymu i pary wodnej zakrył na chwilę cały statek. Siła wybuchu była tak wielka, że rozerwała część kadłuba, zaś tylna część torpedowca i środkowa zaczęły natychmiast zanurzać się w wodę i w trzy minuty zatonęły.

Katastrofa nastąpiła tak szybko, że marynarzy znajdujących się na pokładzie nie można było uratować, choć na widok katastrofy wszystkie okoliczne statki holowniki i łodzie poczęły napływać. Część załogi wskoczyła do wody, jednak wiry, wytwarzające się skutkiem topiącego się statku utrudniały utrzymanie się na powierzchni. Kilka holowników napłynęło, aby ściągnąć torpedowiec do brzegów, jednakże zanurzający się coraz głębiej statek, który wkońcu oparł się o muł rzeczny uniemożliwiał wszelką akcję ratunkową.

Obecnie prowadzone jest śledztwo, które ma ustalić, czy przyczyną katastrofy jest wypadek, czy też zbrodniczy zamach. Co do liczby ofiar, dotychczas nic nie wiadomo. Nie wiadomo bowiem, kto już był na pokładzie i ile osób.

„Kaszub" był jednym z najlepszych torpedowców polskich, pochodził on z dawnej floty niemieckiej, zbudowany był w 1915 roku, w ręce polskie przeszedł w r. 1921. Długość okrętu wynosiła 61 mtr., szerokość 6,2 mtr., pojemność 450 tonn, załoga 40 ludzi. Dowódcą torpedowca jest komandor Brodowski. Według dotychczasowych danych zabitych zostało 3 **marynarzy, a kilkunastu rannych.** Ranni zostali przewiezieni automobilem stoczni do lazaretu. Dzienniki niemieckie, chcąc z góry się zabezpieczyć przed posądzeniem o zamach, dowodzą, iż reperacje dokonywane były jedynie nazewnątrz okrętu i żaden robotnik nie miał dostępu do wnętrza.

Władze polskie prowadzą na miejscu energiczne śledztwo. Ciężko uszkodzony torpedowiec w ciągu najbliższych dni będzie wydobyty na powierzchnię.

* * *

O pracy nad wydobyciem Kaszuba donoszą z Gdańska pod datą 21 bm. Przez cały dzień nurkowie pracowali nad stwierdzeniem stanu zatopionego torpedowca. Oleje i nafta, pokrywające powierzchnię wody, w znacznym stopniu utrudniają pracę. Dziś już rozpoczęto wydobywanie torpedowca. Jako jeszcze jedną przypuszczalną przyczynę katastrofy podają fakt, że bezpośrednio nad zbiornikiem nafty i kotłownią znajdowała się kuchnia i dwa kominy, które podczas eksplozji pierwsze wyleciały w powietrze. W pobliskim basenie znaleziono świeżo oskrobane kartofle z kuchni „Kaszuba". Statek miał odjechać do Szwecji dziś rano. Liny, na których torpedowiec był umocowany, powstrzymały szybkość zatopienia się statku. Obecnie maszty sterczą nad powierzchnią wody na wysokości 2 metrów.

UWAGI

Od Stanisława Grabskiego do „Antychrysta"

Przy ulicy Potockiego odbył się, jak donosi „Głos Narodu", wiec rękodzielniczo-kupiecki przeciw ugodzie rządu z Kołem żydowskiem. Przemawiali p. senator Adelman (chadek), dr. Rozmarynowicz (przeciw dr. Rozmarynowi et Comp.), p. Krzywy itd. Oburzano się z powodu **tajności układów rządu z posłami żydowskimi oraz z powodu niewystawienia „Antychrysta" p. K. H. Rostworowskiego przez dyr. Trzcińskiego.**

Ten fakt p. Matyasik nazwał „niebywałym skandalem", jednym z objawów „nędznego tchórzostwa" niektórych przedstawicieli warsztatów kultury.

W dalszym toku obrad po uspokojeniu się oburzenia pp. rękodzielników na warsztaty kultury uchwalono, że uczestnicy wiecu „wogóle nie mogą przyjąć do wiadomości ustępstw na polu ekonomicznem." Wobec tego wzywają posłów i senatorów stronnictw, które w programach swoich mówią o spolszczeniu miast, ażeby kategorycznie wystąpili przeciw ugodzie..".

Śmieszna to „bujda na resorach", jak mówią Warszawiacy. Pomijamy, że jeden z wodzów naczelnych **endecji p. Grabski Stanisław tworzył ową ugodę — toć „generalissimus" chadeków, filar, podtrzymujący ich... budowę (choć możnaby się wyrazić skromniej i krócej) sam p. Korfanty, jak temu dał wyraz jego organ stołeczny „Rzeczpospolita", tej ugodzie przyklasnął.**

Chcemy jeszcze powrócić tylko do owego „Antychrysta" jako że w „Głosie Narodu" odbywa się nacisk, którego skwalifikowanie pozostawiamy samym czytelnikom.

Oto p. Pusłowski, gdy po skończonym sezonie teatr miejski wynajął swoją salę kabaretowi „Qui pro quo" potraktował produkcje p. Pogorzelskiej jako ostatni wyraz artystycznej działalności naszej sceny tej samej, która nie chciała wystawić „Antychrysta"... Niedawno znów pojawiły się w tymże „Głosie Narodu" dwie notatki z atakami na kierownictwo teatru, przyczem w drugiej notatce wyjaśniono, że p. K. H. Rostworowski łaskawiej, niż należało, obchodził się z teatrem im. Słowackiego, ażeby nie wydawało się, że mści się za niewystawienie „Antychrysta", czy też, że chce wywrzeć presję na dyrekcję...

Teraz znów p. Matyasik używa zebrania rękodzielniczego do batalji za „Antychrystem ...

P. Rostworowski chciał napisać rzecz zadrażniającą stosunki polsko-żydowskie. To kwestja jego upodobania. Ale skąd prowadzić to ma do kampanji mającej na celu narzucić tę sztukę teatrowi, który nie może mieć żadnej racji do zrażania sobie widzów żydowskich — jeżeli już nie do podsycania antagonizmów rasowych.

Co więcej p. Rostworowski wcale nawet nie złożył swojej sztuki w ręce dyrekcji. Chce widocznie, ażeby dyrekcja teatru krakowskiego o nią prosiła.

Ze sportu

BUDAPESZT—KRAKÓW 0:0. Z natury rzeczy wypadałoby zacząć od przysłowionego zdania, „że kapitan związkowy inż. Rosenstock ma szczęście", lecz nie uczynimy tego albowiem pomijając fakt niewłaściwego obsadzenia linji pomocy, trzeba z naciskiem podkreślić, że poza kapitanem związkowym w pierwszym rzędzie wszakże drużyna zadecydowała o imponującym sukcesie za co jej składamy serdeczne gratulacje. A był to sukces tem większy, że zasadniczo rozstrzygnął o znanej w Krakowie tezie wyższości sztuki i klasy footballowej grodu podwawelskiego nad wszystkimi innymi okręgami nie wyłączając Lwowa. Cracovia, której w przeważającej części (8 graczy) powierzono odpowiedzialną misję bronienia honoru sportowego Krakowa, godnie zadanie swoje spełniła. Pierwsze, co uderzało widza na tych zawodach to szalona ambicja i zaciętość w kierunku zdobycia zaszczytniejszego wyniku od reprezentacji polskiej rekrutującej się z 9 graczy Pogoni, która to ambicja przyczyniła się w lwiej sile do ładnej i kombinacyjnej gry krakowskich zuchów nacechowanej mimo nieznośnego upału nieprawdopodobnem, wprost żywiołowem tempem udzielającem się zarówno graczom jakoteż rozentuzjazmowanej, licznie zebranej publiczności niemal do ostatniej chwili zawodów, aż tak dalece, iż kiedy sędzia z powodu zmroku wcześniej koniec meczu odgwizdał, publiczność niechętnie opuszczała trybunę. Bo też dawno zawody międzypaństwowe nie nastręczały tyle interesujących i pięknych epizodów zmieniających się jak w kalejdoskopie co powyższe i już dawno publiczność nie brała tak czynnego — w postaci głośnych, masowych okrzyków zadowolenia — udziału jak [illegible] razem. Zazwyczaj spokojny, kochany nasz kapitan związkowy inż. Rosenstock, spacerował nerwowo tam i z powrotem za bramką naszej drużyny i wypalając conajmniej 30 papierosów, już to cieszył się i uśmiechał z okląsków jakiemi wyrozumiała publiczność darzyła jego wybrańców — już to martwił się i poważniał, gdy bramce naszej zagrażało niebezpieczeństwo. Objaw ten na pozór obojętny podnosimy dlatego, że jest on wielce ważnym dla tych, którzy wiedzą jakie nieposlednie znaczenie odgrywa dla graczy świadomość, iż kapitan związkowy, a zatem ich moralny opiekun — jest przy nich, z nimi czuje i psychicznie z nimi jest związany. Niestety tego zrozumienia psychicznego dla graczy poza inż. Rosenstockiem i b. kap. PZPN dr Lustgartenem żaden z kapitanów związkowych nie miał i nie ma. Ale przejdźmy do oceny naszej jedenastki. Szumiec w bramce w niczem nie ustępował Gerlitzowi, chyba rutyną i brakiem gestu „hochstaplerskiego". Obrona Gintel i Kaczor wyśmienita, — szczególnie Kaczor, lepszy od obrońców reprezentacji polskiej. Pomoc na ogół dobra. Nasze obawy co do Seichtera na stanowisku prawego pomocnika do pauzy były uzasadnione, natomiast w drugiej połowie, kiedy Seichter stracił dobrego przeciwnika w Jennym i grał raczej drugiego środkowego pomocnika, okazało się, że jest świetnym pomocnikiem, ale tylko środkowym. Chruściński był bardzo dobry w defenzywie, a słabszym w ofenzywie. Zastawniak spełnił swoje zadanie bez zarzutu, choć widzieliśmy go już w lepszej formie. Jeden zarzut można tylko pomocy poczynić, mało zgrywała się z atakiem, jedynie Zastawniak plasował napastnikom dobre piłki, reszta często górą podawała piłki. Napad kombinacyjnie był b. dobry, niestety nie umiał wykończyć swych pociągnięć. Do pauzy skrzydłowi byli najlepszą częścią ataku szczególnie Adamek, w drugiej połowie Sperling w zupełności zawiódł centrując już to do tyłu, już to przepuszczając skutkiem złego terenu piłki, Kałuża dobrze kierował atakiem lecz mało zatrudniał Krumholza, który w pierwszej połowie grał bez zarzutu a po pauzie opadł na siłach i niepotrzebnie faulował, Cziszewski zadowolnił, zwłaszcza grą głową. — Gdyby decyzja do strzału u naszych napastników nie szwankowała, to piękna gra ich napewno uwieńczoną-by była przynajmniej jedną bramką. — W każdym razie atak krakowski przewyższał atak Polski pod każdym względem. Węgrzy mieli znowu swoją podporę w obrońcach i bramkarzu a atak ich poruszał się sprawniej niż w niedzielę. Jedynie pomoc pozbawiona Ortha była słabszą, ale na ogół pokazali Węgrzy ładniejszą grę, co przy uwzględnieniu doskonałej gry Krakowian złożyło się na to, że poziom gry wtorkowej o całą klasę przewyższał poziom gry niedzielnej. Lwów pokazał system gry obliczony na przebojowość i długie podawanie ale odbiegającej od faktycznego zaprodukowania skuteczności tego systemu, zaś Kraków budził podziw grą systemem szkockim, to jest krótką, przyziemną kombinacją, okraszaną dobrem wyszkoleniem technicznem. — Inż. Rosenstock hołdujący przynajmniej przeciwko Węgrom — systemowi szkockiemu pokonał inż. Kuchara kapitana PZPN., zaślepionego nie tyle w systemie longpassingu, ile w Pogoni, czyli innemi słowy Cracovia pobiła moralnie Pogoń, a jeśli mamy powtórzyć słowa samych Węgrów, to powiemy za nimi: dziwna to rzecz, że Związek okręgowy potrafi wystawić lepszą drużynę aniżeli Związek państwowy i że drużyna, w tym wypadku krakowska, dzielniej się sprawiła niżeli państwowa. Sędziował p. Cejnar z Pragi, który naogół zadowolnił, choć Jennego za obrazę linjowego sędziego nie powinien był wykluczyć, ale inaczej się z nim załatwić. Po zawodach odbyła się skromna kolacja, która mimo, że nie była okazałą, nie przeszkadzała gościom w wesołym nastroju spędzić kilka godzin. A więc bez bankietu Kraków zaskarbił sobie imię dobrej klasy footballowej, a zaskarbił ją sobie świetną i ambitną grą na boisku jaką radzibyliśmy widzieć na wszystkich naszych zawodach reprezentacyjnych.

M. Ster.

Przegląd gospodarczy

ROZŁOŻENIE NA RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO

Ministerstwo skarbu chcąc przyjść z pomocą płatnikom wobec ciężkiej sytuacji finansowej komunikuje, iż podatek majątkowy, pozostający jeszcze do zapłacenia może być rozłożony na raty do 1 października r. b. Należycie umotywowane podania, chcący skorzystać z tej ulgi, mogą składać do władz I instancji. O upływie terminu przyjmowania tych podań władze skarbowe w swoim czasie zawiadomią.

ZAKŁADY SKODY W POLSCE

Zakłady amunicyjne czechosłowackie Skoda, które w okresie powojennym przystąpiły do masowej produkcji samochodów, po dokonaniu fuzji z fabryką samochodową Laurin Clement i Hispano-Suiza, w poszukiwaniu nowych terenów ekspansji, przenoszą część swych urządzeń do Polski. Zakłady te zakupiły w tym celu place koło Radomia, celem wybudowania wytwórni silników lotniczych i samochodowych. Do imprezy tej zaangażowany jest oprócz kapitału zakładów Skoda w wysokości 48 proc. całego kapitału zakładowego, wynoszącego 6.25 miljonów złotych, kapitał polski. Zakłady te po wybudowaniu mają zamiar przystąpić do masowej produkcji samochodów, przystosowanych do potrzeb konsumenta polskiego.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

Magistrat m. Krakowa ogłasza, że w myśl nowych przepisów o zasiłek z tytułu powołania na ćwiczenia rezerwistów ubiegać się mogą: żona, także i separowana, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać, dzieci powołanego ślubne i nieślubne, te ostatnie, o ile ojcostwo powołanego jest udowodnione i pasierby powołanego, jego nieletnie rodzeństwo, jego rodzice ślubni i nieślubni, matka, ślubni dziadkowie powołanego, oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Prawo ubiegania się o zasiłek mają powyższe osoby tylko w tym wypadku, jeżeli ich byt był w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń, zależny tylko od jego pracy i zarobku i został zagrożony wskutek powołania rezerwisty do ćwiczeń wojskowych, lub też jeżeli w czasie pełnienia przez rezerwistę ćwiczeń, zaszły wypadki, wskutek których byt powyższych osób, wobec nieobecności powołanego uznać należy za poważnie zagrożony.

Zasiłek przysługuje członkom rodziny powołanego za czas od dnia odejścia na ćwiczenia do dnia następującego po dniu zwolnienia włącznie. Zasiłek przyznany być może tylko łącznie wszystkim w danej rodzinie do zasiłku uprawnionym osobom, chociażby poszczególni członkowie tej rodziny żyli w oddzielnych gospodarstwach, a nawet w różnych miejscowościach.

Dzienna norma zasiłku wynosi: dla rodziny robotnika lub pracownika: a) 60% jego płacy, jeżeli uprawnioną do zasiłku jest tylko jedna osoba, b) 70% jeżeli do zasiłku uprawnione są 2 osoby i c) 80 jeżeli do zasiłku uprawnionych jest 3 lub więcej osób.

Dla rodziny wszystkich innych rezerwistów: jeżeli do zasiłku uprawnioną jest tylko: 1 osoba w miejscowościach wiejskich 50 gr., w osadach i miastach poniżej 10.000 mieszkańców 60 gr., w miastach powyżej 10.000 miesz. 75 gr., b) dwie osoby w miejsc. wiej. 60 gr., w osadach i miastach poniżej 10.000 mieszk. 70 gr., w miastach powyżej 10.000 miesz. 85 gr., c) trzy lub więcej osób w miejsc. wiej. 70 gr. w osadach i miastach poniżej 10.000 mieszk. 80 gr., w miastach powyżej 10.000 mieszk. 1 zł.

Za stałych robotników i pracowników uważać należy: 1) robotników i pracowników, z którymi zawarto umowę o pracę na czas nieokreślony, 2) robotników i pracowników z którymi zawarto umowę o pracę wprawdzie na oznaczony z góry okres czasu, jednak nie krótszy niż 3 miesiące lub których umówiono do wykonania określonej roboty, trwać mającej w myśl umowy conajmniej 3 miesiące. Przez okres pracy próbnej robotnikowi lub pracownikowi nie przysługuje charakter stałego robotnika lub pracownika.

Zgłoszenie prawa do zasiłku należy wnieść do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka stale żona powołanego, jeżeli powołany żony niema, do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka ją uprawnione do zasiłku dzieci ślubne, jeżeli takich dzieci niema, do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka osoba uprawniona do odbierania zasiłku.

Zgłoszenie winno obejmować wszystkich członków, ubiegających się w rodzinie powołanego o zasiłek, nie wyłączając osób, prowadzących odrębne gospodarstwa lub mieszkających w innych miejscowościach.

Do odbioru zasiłku można upoważnić także więcej osób równocześnie. Zgłoszenia wniesione bez usprawiedliwienia później, aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez podanego ćwiczeń wojskowych nie będą rozpatrywane.

Wypłatę zasiłku w Krakowie uskutecznia magistrat.

Zuchwałe obrabowanie kasy Rady powiatowej w Dolinie

W Dolinie dokonano niezwykle zuchwałego włamania do kasy Rady powiatowej. Bandyci, którzy najprawdopodobniej przybyli do Doliny pociągiem ze Lwowa lub Stanisławowa, zjechali z dobrze obmyślonym planem obrabowania kasy. Do lokalu kasowego Rady powiatowej dostali się bez trudności. Zamek otworzyli przy pomocy wytrycha, a kasę „zoperowali" według ustalonych zasad sztuki kasiarskiej i wyjęli z niej około 4.000 zł. w gotówce. Dokonali tego prawdopodobnie między godziną 23-cią a 2-gą, poczem bez przeszkód oddalili się.

Bandyci chcieli zapewne odjechać pociągiem w kierunku Stanisławowa, jednak nie wsiedli do pociągu w Dolinie, aby ich tam nie spostrzeżono i nie przychwycono, lecz poszli pieszo do przystanku kolejowego w Rachiniu. Jeden z bandytów kupował bilety, a dwaj inni ukryli się w życie. Po kupnie biletów udał się włamywacz do poczekalni i tutaj spotkał się z posterunkowym Gromadką z posterunku policyjnego w Dolinie. Gromadka, który wyszedł poprzedniego wieczoru na patrol, nic jeszcze nie wiedział o dokonanem włamaniu. Mimo to jednak rozpoczął legitymowanie osobnika, który wydał mu się podejrzanym. Włamywacz był przekonany, że policjant jego właśnie ściga za włamanie i postanowił przeto rozprawić się z Gromadką. Pozwolił mu się więc wyprowadzić z dworca ku rampie, jednak uszedłszy w kierunku Dolny kilkadziesiąt kroków, wszczął zwadę z posterunkowym, w czasie której dobył rewolweru i dwukrotnie strzelił, celując w pierś nie spodziewającego się zamachu Gromadki.

Zastrzelony padł trupem na miejscu, bandyta zaś wraz z ukrytymi w życie towarzyszami zbiegł. Jak zeznaje drożnik, który ich widział uciekających, zbiegli oni lasami w kierunku Kałusza. Pościg na razie nie wydał rezultatów.

—ooo—

Sprawy partyjne

Przypominamy Komitetom PPS, że termin nadsyłania sprawozdań upływa dnia 7 sierpnia b. r.

Komitet Obwodowy PPS.

KRONIKA

—o—

Kraków, 23 lipca.

W SPRAWIE OBOWIĄZKU MELDOWANIA SIĘ OFICERÓW I SZEREGOWYCH REZERWY I POSPOLITEGO RUSZENIA. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Stwierdzono, że oficerowie i szeregowi tak rezerwy jak i pospolitego ruszenia nie przestrzegają należycie wojskowych przepisów meldunkowych przy każdorazowej zmianie miejsca zamieszkania.

Przypominając odnośne przepisy meldunkowe ustawy wojskowej magistrat wzywa wszystkich oficerów i szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia przebywających w Krakowie, którzy powyższemu obowiązkowi zameldowania dotychczas zadość nie uczynili, aby w terminie dni 8 zgłosili osobiście swój pobyt w Krakowie — w magistracie jako władzy meldunkowej gminnej (w Biurze meldunkowem Wydziału V, wojskowego). Na przyszłość należy w wojskowem Biurze meldunkowem magistratu najpóźniej do dni 8 zameldować się osobiście po zwolnieniu się ze służby wojskowej i po przybyciu do Krakowa; zgłosić w przeciągu dni 8 każdą zmianę miejsca zamieszkania jak również zmianę adresu (dom) w obrębie miasta, w razie podróży w kraju lub zagranicą, trwającej dłużej niż 14 dni, zgłosić rozpoczęcie i zakończenie podróży. W razie zatrzymania się w mieście dłużej aniżeli 14 dni — zgłosić tak przybycie jak odjazd. Obowiązek wojskowy zgłaszania się w magistracie — jest niezależny od obowiązku zameldowania się w Dyrekcji policji. Winny niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się ulegnie karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni.

CZAS PRACY W KSIĘGARNIACH. Magistrat m. Krakowa postanowił, że w czasie od 1 czerwca do 30 sierpnia br. księgarnie mają być otwarte od godziny 8 do 18.

ZAKAZ SPRZEDAŻY PIECZYWA NA PLACACH I ULICACH nie obowiązuje od 1 lipca br., lecz wejdzie w życie dopiero z dniem 1 października br.

POD KOŁAMI POCIĄGU. Onegdaj o godz. 10 wieczór Pogotowie ratunkowe przewiozło z dworca kolejowego w Podgórzu do szpitala św. Łazarza 18-letnią seminarzystkę ze Spytkowic, Suską Katarzynę, która wpadła na stacji w Zatorze pod pociąg i doznała zmiażdżenia lewej ręki.

NAGŁY ZGON. Wczoraj o godzinie 14'30 zmarł nagle na udar serca Ignacy Ząbek, lat 56, stróż ustępu na plantach koło bramy Florjańskiej. — Zwłoki po zbadaniu przez lekarza okręgowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

NAJWIĘKSZE MIASTA W POLSCE. Ilość miast, których liczba mieszkańców przekroczyła setkę tysięcy rośnie. Mamy już ich z górą dziesiątkę: Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Katowice, Bydgoszcz, Lublin, Sosnowiec, Częstochowa.

KRADZIEŻE. Jakób Major, z Prądnika Czerwonego doniósł, że dnia 17 bm. skradziono mu z przed mleczarni na ulicy Szpitalnej rower męski „Puch" wartości 120 zł.

CHŁOPAK ZABŁAKANY. Wczoraj o godzinie 11-ej napotkał posterunkowy IV Komis. na III-cim moście na Wiśle 4-letniego chłopca imieniem Antoś, którego oddano tymczasowo Hermanowi Sterlaufowi przy ulicy Benedykta nr. 3.

CZTERY ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Helena Palke, lat 23, zamieszkała przy ul. Długiej 49, usiłowała 21 bm. skoczyć w zamiarze samobójczym z mostu Dębnickiego do Wisły, w czem jej jednak przeszkodzili przechodnie.

Agnieszka Modur, lat 49, służąca przy ul. Kremerowskiej nr. 8, popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym, w którym to celu odkręciła kurki w mieszkaniu swych chlebodawców. Powód na razie nieznany. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Stanisław Bilcharz, bednarz, lat 27 przy ulicy Zacisze 16, usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie się brzytwą, zadając sobie 5 ran na piersiach i jedną na twarzy. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Powód targnięcia się na swe życie — niesnaski familijne.

Janina Ostrogórska, lat 18, zam. w Krakowie przy ul. Kochanowskiego usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie większej ilości jodyny. Jest to już trzeci zamach dokonany przez nią w roku bieżącym. Desperatkę w stanie nieprzytomnym przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

MIEJSCA KĄPIELI NA WIŚLE. Magistrat przy współudziale władz wodnych oznaczył następujące miejsca kąpieli na Wiśle: **Dla mężczyzn: na prawym brzegu Wisły:** od klm. 74—74.000 tj. od wapiennika miejskiego do drugiego przepustu w obwałowaniu Wisły (dla wojska), od realności p. Śmidowicza do pałacu Lasockich, od ulicy Szwedzkiej do początku muru powyżej mostu żelaznego, poniżej mostu kolejowego obok stacji Podgórze-Wisła. **Na lewym brzegu Wisły:** poniżej skały Zwierzynieckiej do ujścia Rudawy: **Dla kobiet i dzieci:** poniżej mostu dębnickiego pod dawną willą Rożnowskich aż do wylotu ujścia z przelewu burzowego, na Rudawie przy moście połączonym w przedłużeniu ulicy Wolskiej 100 m. powyżej i poniżej tego mostu. **Do pławienia i pojenia koni na prawym brzegu Wisły** naprzeciw garbarni w Ludwinowie **na lewym brzegu Wisły:** przy folwarku pp. Norbertanek (zjazd z ulicy Ks. Józefa przy warsztacie mechanicznym p. Barana), przy wylocie ulicy Dojazdowej poniżej lewej rampy, przy miejskiej fabryce betonów na placu Groble. Kąpiel na Wiśle dozwolona jest przy stanie wody 2'50 m. poniżej 0 na wodowskazie zamieszczonym przy starym drewnianym moście. Kąpiel poza miejscami wyżej oznaczonemi jest ze względu bezpieczeństwa życia zakazana. Dzieciom i niedorostkom bez nadzoru kąpać się nie wolno.

TOPIELEC. Dnia 21 bm. wyłowiono z Wisły zwłoki 5-letniej Józefy Zabagło, która dnia 19 lipca utonęła podczas kąpieli pod Dębnikami.

DALSZE OFIARY WISŁY. Tow. Żegluga Pol. doniosła, że 21 bm. w południe utonął na przystani w Wiśle niejaki Józef Trojan, lat 18, rodem z Kaszowa, pow. Kraków, czeladnik ślusarski, zajęty w Żegludze. Zwłok dotąd nie wydobyto.

Onegdaj, w chwili odjazdu galaru, kursującego między brzegami obok starego mostu na Wiśle, utonął 6-letni chłopak Natan Silberstein. Jak nam komunikują, chłopak ten wraz ze swoim bratem wskoczył do łódki ratunkowej przy galarze, w chwili odbijania od brzegu. Łódka się przewróciła, a chłopcy wpadli do wody. Starszy zdołał się uratować — młodszy utonął.

—o—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„SAMSON I DALILA", opera w 3 aktach Saint-Saens'a wykonaną będzie dziś we czwartek 23 bm. z gościnnym występem słynnej śpiewaczki oper zagranicznych Eugenji Łuczezarskiej. W roli Samsona wystąpi Marceli Sowilski, arcykapłanem zaś będzie p. Palewicz-Golejewski, namiestnikiem Roman Wraga. W rolach innych wystąpią A. Mazanek, Kowalski, Szatkowski i Bożym. W operze tej wystąpi również świetny zespół baletowy. W piątek dnia 24 bm. daną będzie po raz drugi i ostatni słynna opera Verdi'ego „Otello" na tle wspaniałych dekoracyj warszawskich, z gościnnym występem Matyldy Polińskiej-Lewickiej, Stan. Gruszczyńskiego, T. Ordy i innych.

Z „BAGATELI". „Niewinna grzesznica", dowcipna komedja W. Grubińskiego w koncertowem wykonaniu artystów scen warszawskich pp. Przybylko-Potockiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Węgierki grana będzie poraz ostatni dziś we czwartek i jutro w piątek. W sobotę 25 bm. i w niedzielę 26 bm. na pożegnalnych przedstawieniach gości warszawskich ukaże się świetna sztuka Raynal'a „Pan swego serca". W poniedziałek 27 bm. wraca na afisz atrakcyjna sztuka „Dybuk".

—ooo—

Z Polski

OBÓZ LETNI POLSKIEJ YMCA, w pobliżu Mazany Dolnej, cieszy się wielkiem uznaniem tak chłopców, którzy tam w tym roku pojechali, jak i ich rodziców. Najlepszym tego dowodem jest to, że prawie wszyscy rodzice, którzy posłali tam synów swych na miesiąc lipiec, zapisują ich na dalszy pobyt w sierpniu. Oczywiście obóz ten ma wszelkie warunki po temu, żeby każdy był nim wprost zachwycony: piękne położenie w najzdrowszej okolicy kraju, urządzenie uwzględniające wymagania kultury i wygody, jedzenie smaczne i obfite, wreszcie organizacja oparta na znajomości psychologii i potrzeb chłopców. Każdy rozsądny obywatel musi uznać, że z wywczasów w tak szczęśliwych warunkach spędzonych młodzież wyciągnie niezmierne korzyści, rozwijając się fizycznie i nabierając tężyzny duchowej.

SPRAWNOŚĆ SAMOLOTÓW POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ. W niedzielę dnia 19-go bm. samolot Polskiej Linji Lotniczej Aerolot, kierowany przez pilota Mitza, startował zrana w Warszawie, z lotniska Mokotowskiego, by udać się do Berna po członków komisji, obradujących nad porozumieniem lotniczym polsko-czechosłowackim. Samolot przeleciał w jednym dniu drogę z Warszawy do Berna, poczem do Wiednia i z powrotem przez Kraków do Warszawy. Przestrzeń przebyta przez ten samolot w jednym dniu bez najmniejszego defektu wynosiła 1.300 klm.

AUTOMOBILOWI ZŁODZIEJE — USYPIACZE. Dzienniki warszawskie donoszą: W sobotę 18 bm., około godz. 7-ej wieczorem wyszedł ze sklepu przy ul. Leszno Wiktor Glinka. Przed domem stał samochód, w którym prócz szofera znajdowało się jeszcze dwóch pasażerów. W chwili, gdy Glinka znalazł się w pobliżu auta, nieznajomi zaczepili go, pytając czy nie posiada zapałek.

Od użyczenia ognia rozpoczęła się rozmowa. Nieznajomi poczęstowali G. papierosem, spytali go o drogę na Powązki, i już mieli odjechać, gdy Glinka poczuł zawrót głowy i usłyszawszy słowa — „Jazda do Pogotowia!" stracił przytomność.

Papieros musiał być przepojony jakimś silnym narkotykiem. Przebudzenie się Glinki było co najmniej tragiczne. Leżał on w rowie przy drodze prowadzącej przez las z kieszeniami dokładnie wypróżnionemi. Słońce już poczęło wstawać, było to około godz. 3—4-ej nad ranem. Szalony ból głowy i ogólne osłabienie, sprawiły, iż Glinka zasnął powtórnie. Po raz drugi przebudził się około godziny 7-ej rano. Zawrót głowy nie ustawał, torsje męczyły go w okropny sposób.

Pomimo to jednak Glinka podniósł się i z wysiłkiem pobrnął w stronę widniejącego w oddali miasta. W drodze zorjentował się, iż znajdował się w lasku Młocińskim...

Około godziny 10-ej Glinka — ofiara złodziei usypiaczy dosięgnął miasta. Wieczorem poszkodowany zgłosił się do urzędu śledczego, który zajął się odszukaniem tajemniczych złodziei.

—ooo—

Z zagranicy

WYROK W „MAŁPIM" PROCESIE. Z Dayton donoszą, że w procesie antiewolucyjnym zapadł wyrok. Sąd przysięgły uznał profesora Scopes'a winnym i zasądził go na 100 dol. grzywny. Obrońcy zgłosili odwołanie od wyroku.

STRASZNA POWÓDŹ NA KOREI. Skutkiem wylewów na Korei spowodowanych deszczem, zostały przerwane wszystkie połączenia ze stolicą Seul. Rzeka Han - Siang wezbrała o 11 metrów ponad normalny stan, przerwała tamy i zalała całą okolicę. Woda wtargnęła do domów. Miasto Seul zupełnie zostało odcięte od świata i pozbawione wody oraz światła. Akcja ratunkowa jest ogromnie utrudniona. Ludność nawiedzona klęską obozuje w koszarach. Skutkiem związanego z powodzią usuwania się ziemi, straciło życie 43 osoby, 13 osób jest rannych. Podczas powodzi w Seul miało zatonąć 100 osób. 2000 domów znajduje się pod wodą. Przedmieście Lung - Szau i wyspa Tokto znajdują się pod wodą. Skutkiem braku środków żywnościowych 3.000 ludzi grozi głód. Wysłano okręty wojenne celem niesienia pomocy. Obecnie już wody opadają, połączenie z miastem zostało przywrócone

—•••—

Mowa ministra Skrzyńskiego

Nowy Jork (PAT). Na bankiecie wydanym na cześć ministra Skrzyńskiego w „Foreign Politic Associacion" (stowarzyszenie polityki zagranicznej), minister wygłosił dłuższą mowę polityczną. Audytorjum składało się z najwybitniejszych osobistości amerykańskich, interesujących się polityką zagraniczną. Podziękowawszy za serdeczne przyjęcie, zgotowane mu przez władze i opinję publiczną, minister Skrzyński oświadczył, że jednym z celów podróży było po skonsolidowaniu długu finansowego, **spłacenie długu moralnego.** Polska nie zapomni nigdy, że prezydent Wilson przez 13 punkt swej deklaracji zdjął kamień ciążący na grobie Polski i że Ameryka uratowała po wojnie tysiące dzieci polskich od śmierci głodowej. Następnie minister nakreślił obraz postępów polskich w dziedzinie przemysłowej, rolniczej, finansowej i kolejowej, kładąc specjalny nacisk na rozwój oświaty od czasu odzyskania niepodległości.

O Polsce niektórzy mówili, jako o państwie militarystycznem i wojowniczem. Nic bardziej fałszywego. Polska, jako pole bitwy podczas wojny światowej, następnie napadnięta przez bolszewików, więcej niż jakiekolwiek państwo ucierpiała na wojnie i więcej niż ktokolwiek życzy sobie uniknięcia jej. Polska ustaliła swoje granice, zawarła z sąsiadami swemi liczne traktaty handlowe, następnie przyłączyła się do protokołu genewskiego. Polska jest zwolenniczką **Ligi narodów**, w przekonaniu, że Liga jest dla Europy instrumentem pokoju, jej ogniskiem i miejscem porozumienia się narodów. Jej zasady kierownicze sprzeciwiają się hegemonji jakiegoś państwa europejskiego.

Minister Skrzyński zapytany o **stosunek do paktu gwarancyjnego** odpowiedział, że solidaryzuje się z odpowiedzią Francji, udzieloną Niemcom. Chociaż w zasadzie wolałbym układ szerszy w rodzaju protokołu genewskiego, to mam nadzieję, że pewne ogólniejsze układy zrodzą się w niedalekiej przyszłości. Bankiet zakończono przemówieniem prezesa stowarzyszenia, który podziękował ministrowi za wygłoszenie mowy.

SENAT

—ooo—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 lipca.

Dzisiaj o godz. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie Senatu. Przyjęto bez zmian ustawy o ratyfikacji konwencji konsularnej z Łotwą, konwencji arbitrażowej z Estonją, Finlandją i Łotwą, o konwencji z Austrją o obrocie prawnym, konwencji handlowej z Węgrami, konwencji handlowej z Grecją. Następnie sen. **Kędzior** referował ustawę o państwowym funduszu na meljoracje rolne; przyjęto ją bez zmian.

Sen. Adelmann przedstawił nowelę do ustawy o **monopolu tytoniowym.** Przedstawiciel klubu żydowskiego sen. **Rubinstein** zarzucał, że żydowscy robotnicy zostali pokrzywdzeni przy przejmowaniu fabryk przez rząd. Odpowiadał dyrektor departamentu **Głowacki**, który stwierdził, że dyrekcja monopolu traktowała jednakowo robotników polskich i żydowskich i że w tej sprawie ministerstwo wydało odpowiednie polecenia.

Po referacie sen. **Buzka** przyjęto ustawę o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o **dodatkach mieszkaniowych** dla funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych, która wygasła z końcem roku 1924. Przyjęto również rezolucję, ażeby dodatki na mieszkania były zastosowane do różnicy wysokości komornego w różnych okolicach państwa.

Następnie przyjęto ustawę o **zmianach w budżecie na rok 1924.** Przeciw ustawie wypowiedział się sen. Woźnicki. Przyjęto ustawę o budowie kolei Łuck-Stojanów oraz rezolucję w sprawie budowy **kolei łączącej b. zabór austrjacki z b. zaborem rosyjskim**, a mianowicie linji Kocmyrzów—Miechów i Kielce—Szczucin. Uchwalono też ustawę skarbową o dodatkowych kredytach na rok 1925.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do ustawy **o wyłączności posłów polskich** dla emigracji. Przeciw ustawie wypowiedział się tow. sen. **Posner.** Ustawa została przyjęta. Sen. Thullie zapowiedział zmiany uchwalone przez Sejm w ustawie o ochronie pracy kobiet i w ustawie o zabezpieczeniu bezrobotnych.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się 30 lipca. Na posiedzeniu tem zgłoszone zostaną poprawki do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, oraz dyskutowane będą ustawy o ratyfikacji 11 konwencji z Czechosłowacją.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Samson i Dalila", opera Saint-Saensa.

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Niewinna grzesznica".
Piątek: „Niewinna grzesznica".
Sobota: „Pan swego serca".

KINOTEATRY

Nowości: „Czu-Czin-Czau".
Promień: „Napiętnowana".
Reduta: „Skarby cesarza Thung-Chinga".
Sztuka: „Znak na ramieniu".
Uciecha: „Arabella", dramat w 7 aktach. Ponadto komedja w 2 aktach: „Dżentelmen na wędce".
Warszawa: „Bohater cyrku".

TELEGRAMY

ZBIORY TEGOROCZNE BĘDĄ BARDZO DOBRE

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). „Przegląd wieczorny" na podstawie wywiadu w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych donosi co następuje: Tegoroczne zbiory żyta i pszenicy będą **bardzo dobre.** Przypuszczalny zbiór żyta wyniesie 168 proc. zbiorów zeszłorocznych. Zbiory pszenicy będą także bardzo dobre, dadzą one 157 proc. zbiorów zeszłorocznych. Zbiory zbóż jarych wypadną słabiej. Żniwa tegoroczne pod względem atmosferycznym należą w całym kraju do **udanych.** Zbiory żyta w przypuszczalnych cyfrach wynosić będą 6.153.000 ton ziarna, zbiory pszenicy 1,388.000 ton ziarna.

POWAŻNA ZNIŻKA CEN MĄKI

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Półurzędowo komunikują, że ceny mąki obniżyły się na rynku poznańskim poważnie, bo z 50 na 42 grosze za kilogram.

TREŚĆ ODPOWIEDZI NIEMIECKIEJ

Paryż (PAT). Odpowiedź niemiecka na notę Brianda w sprawie paktu bezpieczeństwa stwierdza na wstępie z zadowoleniem, że państwa sprzymierzone skłonne są w zasadzie działać wspólnie z Niemcami w kierunku konsolidacji pokojowej. Pakt bezpieczeństwa, zaproponowany przez Niemcy, nie stwarzałby żadnych zmian w istniejących traktatach, zresztą rząd niemiecki jest zdania, że nie powinna być wykluczoną możliwość dostosowania **w drodze pokojowej** istniejących traktatów do ewentualnej zmiany sytuacji. Rząd Rzeszy nie uzależnia zawarcia paktu bezpieczeństwa od wprowadzenia zmian do postanowień dotyczących okupacji wojskowej, uważa jednak, że zawarcie paktu byłoby **paktem nowym**, mającym wpływ na sprawy dotyczące okupacji. Traktaty w sprawie arbitrażu powinny mieć charakter analogiczny do postanowień paktu Ligi Narodów. Nawet jeżeli chodzi o uzyskanie odszkodowania, głosi nota niemiecka, państwa sprzymierzone nie powinny się uciekać do akcji przymusowej przed uprzedniem zastosowaniem objektywnego rozpatrzenia sprawy. Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów winno odbyć się **na specjalnych warunkach**, obowiązujących przynajmniej do czasu powszechnego rozbrojenia. W końcu nota stwierdza fakt widocznego zbliżenia wzajemnego poglądów i podkreśla, że wszelkie istniejące różnice zdań dadzą się usunąć, jeżeli zainteresowane rządy nie stracą z oczu celu, do którego dążą.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ W GÓRNICTWIE ANGIELSKIEM

Londyn (PAT). Jak donoszą tutejsze dzienniki, konflikt górniczy przedstawia się dalej **bardzo groźnie.** Bądź co bądź odbywa się w chwili obecnej między górnikami a przedsiębiorcami wymiana zdań za pośrednictwem osób trzecich w celu doprowadzenia do ponownego podjęcia rokowań.

Skarborough (PAT). Na konferencji delegatów robotników transportowych przyjęto rezolucję domagającą się od komitetu wykonawczego, aby współdziałał w kongresie Trade Unionów w celu pomożenia górnikom w wytrwaniu w walce przeciwko narzuceniu im przez właścicieli kopalń nowych warunków pracy i zalecającą warunkowo wznowienie rokowań między górnikami a właścicielami kopalń.

Londyn (PAT). Dzięki pośrednictwu przedstawicieli rządu, konflikt między przedsiębiorsami a górnikami uległ złagodzeniu o tyle, że obie strony zgodziły się na wznowienie rokowań.

Wielki proces polityczny w Gruzji

Donieśliśmy już, że rząd sowiecki przygotowuje się do wielkiego politycznego procesu przeciwko Tow. gruzińskiemu t. zw. „Parytetowemu Komitetowi“, uderzając równocześnie w politykę Herriota i MacDonalda, jako rzekomych inspiratorów antysowieckiego powstania w Gruzji.

W związku z tem otrzymujemy z Tyflisu wiadomość o wręczeniu oskarżonym gruzinom aktu oskarżenia i rozpoczęciu procesu.

Sam akt oskarżenia zawiera 120 stronic druku i obejmuje całą historję ruchu powstańczego Gruzji łącznie z planami polityków Zachodniej Europy, oraz działalność nacjonalistów gruzińskich na emigracji.

Akt oskarżenia skonstruowany jest w ten sposób, że stanowi napaść III Międzynarodówki przeciwko działaczom Międzynarodówki Socjalistycznej.

„Parytetowy Komitet“ czyli „Komitet Niezależnej Gruzji“ zorganizowany został w 1922 r. t. j. po roku ustanowienia okupacyjnego rządu sowieckiego w Gruzji. W skład tego Komitetu, jak jak twierdzą bolszewicy, wchodzili mieńszemicy, nacjonal - demokraci, socjal - federaliści, gruzińscy niezależni socjal - demokraci i prawi eserzy. Na podstawie prowokacyjnych zeznań płatnych świadków sowieckich. Sowiety dowodzą, że zagranicą utworzony został blok gruzińskich nacjonalistów z azerbejdżańskimi i ormiańskimi patrjotami, oraz z przedstawicielami grup narodowych Północnego Kaukazu, — w celu wywalczenia niepodległości Gruzji.

Według oskarżenia sowieckiego blok ten konferował z premjerem Francji Briandem i miał gwarantować Francji najwygodniejsze koncesje przemysłowo - handlowe na Kaukazie na wypadek wyzwolenia Gruzji od najazdu bolszewickiego. Rokowania koncesyjne miał przeprowadzić z Loucherem przedstawiciel bloku Czchenkeli.

Już w sierpniu 1922 roku wybuchły pierwsze walki gruzińskie. Powszechnie znany gruziński niepodległościowiec Czełokajew werbował antysowiecko nastrojony element gruzinów, b. oficerów, tworząc wojskowe powstańcze kadry. — Wówczas przy „Parytetowym Komitecie“ powstać miała „Komisja wojskowa“. Moment wybuchu powstania miał być oznaczony na pierwsze dni rozpoczęcia angielsko-sowieckich rokowań w miesiącu lutym 1924 r. Dopiero zdekonspirowanie „Centralnej wojskowej komisji“ zadecydować miało o zaniechaniu powstania. Tymczasem wojenne przygotowania „Parytetowego komitetu“ zakończono w lecie 1924. W planie powstańczym przewidziano zajęcie rządowych sowieckich arsenałów, przyczem przeprowadzono agitację śród gruzińskiej armji sowieckiej, aby ze względu na poczucie narodowe nie dali się wciągnąć w walkę bratobójczą.

Akt oskarżenia podaje szczegóły układów Ceretellego z Herriotem, Renaudelem i MacDonaldem, oraz tekst memorandum „Parytetowego Komitetu“ adresowanego na imię anglo - sowieckiej konferencji w Londynie. Według obliczeń patrjotów Gruzinów pomoc Zachodniej Europy dla walczącego Kaukazu miała nadejść nie później jak w 15 dni po rozpoczęciu walki.

Oczywiście, że na tle swoich politycznych obrachunków Sowiety wywlekają na światło niebywałe wprost oskarżenia o szpiegostwo, bandytyzm, teror. 52 obwinionych patrjotów gruzińskich jęczących w tyfliskich więzieniach czeka niechybna kara śmierci. Masowa egzekucja, jak zapowiada prasa sowiecka, będzie odpowiedzią Europie za wszystkie wyroki dokonane na komunistach.

Związki i zgromadzenia

—o—

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 zł.

—ooo—

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	**0 30**	**Warszawa**	**8.19**
Wiednia	**0 50**	**Wiedeń**	**11·31**
Lwowa (Bukaresztu)	**2.20**	**Lwów**	**8 20**
Zakopanego	**2·35**	**Zakopane**	**8 00**
Krynicy (sezon)	**2 50**	**Krynica**	**9 07**
Niepołomic (sezon)	4 10	Niepołomice	5·20
[illegible]	4 20	[illegible]	8·33
[illegible]	**6·35**	**Lwów**	**12·35**
(Poł. do N. Sącza			
[illegible]	[illegible]	Katowice	9·33
Piotrowic	7 12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	**7·30**	**Zakopane**	**12 50**
Lwowa	7·50	Lwów	17 20
Oświęcimia p. Skaw. z Krakowa-Płaszowa	8·10	Oświęcim	10·20
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19 50
N. Sącza via Sucha i Zakopanego	8·50	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9 20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10 05	Poznań	22 00
Żywca	10 20	Żywiec	14 59
Krynicy		Krynica	20·00
[illegible]	[illegible]	Lwów	22 00
[illegible]	11·45	**Lwów**	**19 05**
[illegible]	**13·16**	Katowice	16 13
Zakopanego N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·30	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·40	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska	13·50	Słotwina-Brzesko	15·47
(w soboty)	14·00		
Warszawy Z.		**Warszawa**	**21·40**
Oświęcimia	[illegible]	Oświęcim	16·35
p. Skawinę.	14·10	Piotrowice	18·50
Piotrowic		Niepołomice	15·27
Niepołomic	14·20	Przemyśl	22 27
Przemyśla	14·30		
(Poł. do N. Sącza)	15 25	Trzebinia	17·50
Trzebini		Słotwina-Brzesko	18 21
Słotwiny-Brzeska	16·15		
(codziennie prócz sobót)	16·25	**Katowice**	**18 40**
Katowic	**16 50**		
Bielska (Cieszyna)	17 55	Bielsko	22 06
[illegible]	**18 00**	**Gdańsk**	**9 55**
Katowic	19·15	Katowice	21 48
Warszawy	19·15	Warszawa	9 00
[illegible]	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
N. Sącza	19·30	Nowy Sącz	2 55
[illegible]	20 05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	[illegible]	Kocmyrzów	21·10
[illegible]	20 50	Lwów	6 15
[illegible]	21 51	[illegible]	0·46
		Cieszyn	2 10
[illegible]	21·45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	**22 20**	**Poznań**	**6 30**
Krynicy	22·25	Krynica	6·45
[illegible]	[illegible]	Lwów	[illegible]
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	[illegible]	Warszawa	[illegible]

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
[illegible]	**0·22**	[illegible]	**8·20**
Piotrowic	**1 48**	**Piotrowice**	**22·30**
Warszawy (sezon)	**2 08**	**Warszawa**	**18 18**
[illegible]	5·06	Łódź	20 30
Krynicy	5·30	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23 00
Poznania	[illegible]	**Poznań**	[illegible]
Warszawy	**6·15**	**Warszawa**	**22·40**
Słotwiny-Brzeska	6 30	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20 55
N. Sącza przez Chabówkę	6 50	N. Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzeg.	6·55	Kocmyrzów	[illegible]
[illegible]	[illegible]	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
[illegible]	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20
Niepołomic	8 15	Niepołomice	6 15
[illegible]	[illegible]	Katowice	[illegible]
[illegible]	9 15	Piotrowice	4 55
[illegible]	9 45	Lwów	0·05
[illegible]	**10 05**	**Gdańsk**	**16·50**
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6 00
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11 20
[illegible]	**12 50**	**Katowice**	**11·10**
[illegible]	13·40	Lwów	3·25
Zakopanego	15 05	Zakopane	7 10
[illegible]	[illegible]	Skawina	[illegible]
[illegible]	15 15	Piotrowice	11·22
[illegible]	15·45	Tarnów	13 43
[illegible]	16 05	Katowice	13·45
[illegible]	**16·16**	**Lwów**	**11·16**
[illegible]	16·43	Warszawa	6 00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	[illegible]
[illegible]	[illegible]	Lwów	[illegible]
[illegible]	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19·00	Kocmyrzów	18·00
[illegible]	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
[illegible] przez Katowice	20·37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14 00
Zakopanego	[illegible]	**Zakopane**	[illegible]
[illegible]	22 10	[illegible]	19·45
[illegible]	**21·48**	**Lwów**	**15·25**
Żywca	22·50	[illegible]	18·30
Warszawy	**23·05**	**Warszawa**	**15·30**
Zakopanego (sezon)	**23·20**	**Zakopane**	**18 20**
Krynicy (sezon)	[illegible]	**Krynica**	**17·30**

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).